LUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok drugi 12 paźdz. 47 — 12. X. 47 Nr. 35

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:

miesięcznie	20 fr.
kwartalnie	60 fr.
półrocznie	110 fr.
rocznie	210 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA : 5 frs PRIX : 5 frs

Dlaczego zrzucono maski

W piśmie naszym reprezentowaliśmy zawsze i niezmiennie pogląd, że komunistyczne stronnictwa we wszystkich krajach nie są, bynajmniej, samorodnymi i niezależnymi organizacjami części miejscowego społeczeństwa, lecz agenturami dyktatury totalnej, która podporządkowała sobie naród rosyjski i dąży konsekwentnie do opanowania świata.

Dlatego dziecięcą naiwnością lub — w innych wypadkach — zbrodniczym zakłamaniem wydawało się nam zawsze traktowanie komunizmu jak jakiejś „lewicy", jako jednego z normalnych stronnictw, z którym możliwy jest jakikolwiek kompromis, współdziałanie, współrządzenie. Nie był nigdy faszyzm czy hitleryzm normalną „prawicą", z którą w jakiejkolwiek koalicji kiedykolwiek przy jednym stole możnaby zasiąść, nie był i nie jest komunizm żadną „lewicą", z którą w czymkolwiek można dojść do porozumienia. Jedno i drugie, to bliźniaczo podobne żywioły niszczycielskie, machiny panowania nad człowiekiem i ludzkością, zaprzeczenie praw jednostki do życia, szczęścia, swobody i ducha.

Wielokrotnie na tych łamach powtarzaliśmy, że w jakiekolwiek wyrazy stroi i maskuje komunizm swe istotne dążenia — kiedy mówi „demokracja" czy „socjalizm", ba! „szerokie rzesze katolickie" czy „suwerenność narodowa" — zawsze mamy do czynienia z taktyką chwilową i przejściową, odzwierciadlającą dany ukaz arcykapłana antychrystów z Kremla, zawsze natykamy się na ten sam tekst rosyjski, tylko *tłumaczony* na polski czy francuski, bułgarski, niemiecki czy grecki.

Dlatego też nigdy nie wierzyliśmy, by taktyczne „rozwiązanie" Komunisticzeskawo Internacjonała (Kominternu) w maju 1943 pociągało za sobą jakieś realne skutki.

Nie rościmy sobie z tego powodu tytułu do szczególnej przenikliwości i „jasnowidztwa".

Odwrotnie, twierdzimy, że dla nieuprzedzonego umysłu sprawa była jasna jak słońce, i tylko nieprawdopodobne *zaślepienie* i największe w dziejach *zakłamanie* pozwalało na dawanie wiary cynicznym fałszom wszechświatowego komunizmu.

Wystarczyło przecież obejrzeć się po świecie i wnet wykryłoby się wszystkich członków władz „rozwiązanego" Kominternu na *czołowych* i *kierowniczych* stanowiskach w poszczególnych krajach.

Pomijając rdzennych Rosjan w prezydium dawnego Kominternu, oto czym się pozostałych — poza Rosjanami — trzynastu członków na świecie zajmowało:

FRANCJA: *Thorez i Marty*, jak wiadomo Fuehrer (oraz pod-Fuehrer) komunistów tutejszych, stały kandydat na... Premiera Republiki.

BUŁGARIA: *Dymitrow* — premier i dyktator, kat Bułgarów; *Kolarow*... prezydent Republiki Bułgarskiej.

NIEMCY: *Wilhelm Pieck*, szef Partii komunistycznej (t. zw. „Zjedn. Partii Socj.").

WĘGRY: *Racossy* — premier z łaski Swiridowa, po egzekucji Kovacsa i przepędzeniu Nagy'ego.

WŁOCHY: *Ercoli*, używający obecnie nazwiska *Togliatti*, włoski „Thorez", kandydat na Fuehrera.

AUSTRIA: *Koepplenig*, narzucony przez Sowiety wicepremier, mimo, że komunistów prawie w Austrii nie ma.

CZECHOSŁOWACJA: *Gottwald* — oczywiście premier.

Jeżeli do wymienionych dziewięciu, dodamy, że rumuński członek Kominternu *Anna Pauker* sprawuje faktyczne rządy firmowane przez Grozę, że członek Kominternu *La Passionaria* przewodzi dotąd i reprezentuje komunistów hiszpańskich, że członkowie Kominternu *Kuussinen* i *Lehtiken* fuehrerują komunistom fińskim, będziemy mieli obraz pełny.

Pamiętamy, iż Hitler zawczasu przygotowywał Gauleiterów — wielkorządców ziem zdobytych (miał już upatrzonego na Londyn... i Waszyngton).

Komintern („rozwiązany!") swoich Gauleiter'ów nie trzymał w ukryciu, obsadził nimi kluczowe stanowiska w krajach Europy. Tam gdzie okupacja sowiecka utorowała drogę do władzy dawni członkowie Kominternu są *„prezydentami"* i *„premierami"*. Tam gdzie okupacji nie ma — są *kandydatami na premierów*.

(W Kominternie nie było przedstawiciela Polski z tego prostego powodu, że Kom. Partia Polska — K.P.K. —*przeżarta* do cna *wewnętrznym rozkładem, przegniła* i *upadła* — została przed wojną przez Komintern naprawdę *rozwiązana*. To też Bermany, Gomółki, Mince, Bieruty i Radkiewicze nie zdążyli zająć stanowisk w Kominternie; dopiero w ostatnich latach przed wojną lub w czasie wojny forsownie w Rosji szkoleni na Fuehrer'ów).

Uchwały w Warszawie 9 partyj komunistycznych o stworzeniu wspólnego biura „informacyjnego" w Belgradzie i dalszej, ściślej i jawnej koordynacji akcji, czyli manifestacyjne *wskrzeszenie Kominternu*, nie zmienia zatem faktycznego stanu rzeczy w Europie.

Nowością jest tylko fakt ujawnienia Kominternu, ZRZUCENIE MASKI, zaniechanie (częściowe) narodowego kamuflażu.

DLACZEGO to uczyniono? Dlaczego zerwano (częściowo) z metodą symulacji, z metodą „wyciągniętej dłoni" do socjalistów i katolików, z metodą udawania „patriotów" niezależnych od Moskwy, dającą przecież dotąd wcale dobre wyniki wśród naiwniaków, przyjmujących wszystko za dobrą monetę.

Różne padają odpowiedzi. Powiadają jedni, że to próba *zastraszenia Ameryki* „potęgą" bloku komunistycznego. Mówią inni, że w związku ze wzrastającą możliwością konfliktu wszechświatowego, chodziło o napór ogółu satelitów na wolną *Francję* i wolne *Włochy*, celem przyśpieszenia ostatecznej rozgrywki w tych krajach, a przynajmniej wywołanie *anarchii*.

Co do nas, ryzykujemy nieco inną diagnozę. Obłuda i maskowanie się dotychczasowe — mimo wszystkich korzyści, jakie przynosiło — stanowiło jednak broń *obosieczną*. Do komunistów zaczęli się garnąć ludzie naiwni, ale uczciwi i dzielni, którzy w tym obozie chcieli widzieć ziszczenie swych marzeń o postępie i wyzwoleniu społecznym.

Wśród przeszło dwu milionów członków włoskiej komunistycznej partii napewno większość *nie chce być agenturą sowiecką*. To samo wśród miliona partyjnych komunistów francuskich, czy 5 milionów wyborców komunistycznych. Komunizm — mistrz werbunku — *rozdął* się kolosalnie, ale jednocześnie *osłabił wewnętrznie*. Olbrzymia większość zwolenników komunizmu, to ludzie, którzy przyjęli to, co było jeno PRZYNĘTĄ, a odrzucają to, co jest ukrytą ISTOTĄ.

W obliczu rozgrywki ostatecznej, i w obawie, że zwerbowane kłamstwem i zachęcone oszustwem masy odejdą w momencie krytycznym, Kreml ZAWCZASU wprowadza żelazną dyscyplinę.

Czy da to efekt pożądany dla totalizmu? Sądzimy, że nie! Przeniesiono tu metody, które zastosowano W OKUPOWANYCH, ZMIAŻDŻONYCH POLICJĄ krajach, na kraje wolne.

Ujawnienie Kominternu otworzy oczy naiwnym. Ukaże im — bez nęcącej maski — potworne oblicze następcy faszyzmu.

Strajk Niemy

Historia Polski znała niegdyś Sejm Niemy. Okres Bieruta I-go (i ostatniego) zaznaczył się łódzkim STRAJKIEM NIEMYM.

O olbrzymim strajku robotników łódzkich, który trwał 10 DNI (od 15 do 26 września) nie słyszymy ani słowa w Radiu warszawskim, głucho jest w prasie krajowej, „dziwnie dyskretnie" w reżymowych szmatach zagranicą. Jaskrawy bunt doprowadzonego do ostateczności polskiego LUDU PRACUJĄCEGO zdławiono przemocą policyjną i milicją nowych „polskich" SS-manów. Usiłuje się naiwnie ukryć FAKTY przed światem w drodze surowej cenzury. Nie mniej prawda przenika. Oto relacja, która dociera przez Sztokholm:

„Bezpieka powzięła błyskawicznie szereg stereotypowych zarządzeń, które na przyszłość uniemożliwią podobne niespodzianki. Już w pierwszych dniach strajku, który początkowo wybuchł w dawnych zakładach Poznańskiego, policja aresztowała nocą 8 robotników, uważanych za przywódców. Wówczas nie tylko przędzalnie ale i cała fabryka zawiesiła pracę, proklamując strajk włoski, t. j. okupację miejsca pracy przez 6.500 robotników.

Interesująca jest metoda zastosowana przez władze UB. Fabryka Poznańskiego została otoczona kordonem policji, lecz milicjanci nie weszli na teren fabryczny. Wysłano natomiast bojówki w ubraniach cywilnych, uzbrojone w pałki gumowe i kastety. Robotnicy siedzieli spokojnie przy swych bezczynnych maszynach, podczas gdy bojówkarze pozamykali i zaryglowali wszystkie drzwi i przejścia, prowadzące z sali na salę i z oddziału na oddział. Następnie grupy łamistrajków wdzierały się kolejno na poszczególne sale i bijąc kastetami na oślep, wypędzały załogę sali na podwórzec fabryczny. Tam dopiero policja zabierała się do roboty, „likwidując" starcie i dokonując aresztowań. W ten sposób załadowano na samochody ciężarowe ponad 80 osób."

Bez komentarzy! „Demokracja Ludowa" organizuje łamistrajków, uzbraja w kastety prowokatorów i zdrajców klasy robotniczej, łamie aresztami opór robotników przeciwko narzucanemu haniebnemu systemowi „stachanowskiej" pracy akordowej, wyciskającej ostatnią kroplę potu i potępionej przez wszystkie związki zawodowe od chwili ich powstania po dziś dzień.

Relacja sztokholmska znajduje pełne potwierdzenie w korespondencji wnikliwego korespondenta S. Grusona, który podkreśla ekonomiczne, a nie polityczne podłoże strajku:

„15 września dzienna zmiana zakładów włókienniczych Poznańskiego, które są największą fabryką w Łodzi, zastrajkowała na znak protestu przeciwko zarządzeniu, nakazującemu obsługiwanie przez robotnika czterech warsztatów, zamiast dwóch. Do strajku przyłączyła się nocna zmiana. Obie zmiany, dzienna i nocna, liczące razem 6.000 robotników pozostają w fabryce przez noc z dnia 15 na 16 września (t. zw. strajk okupacyjny).

Policja obstawiła posterunkami fabrykę. Do wnętrza mogli wchodzić tylko policjanci. 80 rzekomych przywódców strajku zostało aresztowanych i osadzonych w areszcie.

W 7 czy 8 fabrykach łódzkich wybuchły strajki na znak solidarności z robotnikami zakładów Poznańskiego. W rezultacie jedna trzecia robotników fabryk włókienniczych w Łodzi objęta została strajkiem.

Przed wejściem do fabryki stoją uzbrojone posterunki milicji.

Jeden z urzędników, zapytany o pogłoski o starciach policji z robotnikami odpowiedział, że „nie było bezpośredniej akcji policji podczas strajku", jednak urzędnik ten przyznał, że policja wywiozła aresztowanych robotników z fabryki."

Korespondent zaznacza, że „stachanowski" wyzysk dotyczył w znacznej mierze robotnic, gdyż kobiety stanowią większość zatrudnionych:

„Przeszło 50 proc. robotników w łódzkich zakładach włókienniczych stanowią kobiety. W strajku brało udział około 30.000 kobiet. W starciach między strajkującymi i nie-strajkującymi podobno straciły życie dwie kobiety, ale tego nie można stwierdzić napewno."

Oczywiście, jak w „polityce zagranicznej", gdzie reżym gomułkowy srożyć się zaczyna na amerykański plan pomocy akurat w chwili, kiedy Mołotow i Wyszyński rozpoczynają walkę z Marshall'em, tak jak w „sprawach wewnętrznych", gdzie Bezpieka jest możliwie dokładną kopią NKWD, tak też w sprawach robotniczych reżym niczego nie wymyślił nowego — przejął GOTOWE WZORY STACHANOWSZCZYZNY.

Kto był w Rosji, kto miał sposobność pracowania „na normę" w lesie, czy na roli, w kopalni czy na budowie, ten wie, jak to się ostatni pot wyciska z robotnika metodą „stachanowską". Posłuchajmy, jak to Rusinek z Radkiewiczem skopiowali żywcem moskiewskie wzory:

„Rozpatrując podłoże strajku zwrócić należy uwagę na usiłowania rządu, podjęte niedawno celem wprowadzenia stachanowskich (akordowych) metod pracy w przemyśle. Kilka tygodni temu nadano rozgłosu górnikowi górno-śląskiemu, nazwiskiem Pstrowski. Przedstawiono go jako polskiego Stachanowa, podkreślając, że wyprodukował on na dniówkę 70 proc. węgla więcej, niż norma. Ten wyczyn, któremu nadano rozgłos, był pierwszym krokiem na drodze akcji, zmierzającej do zwiększenia produkcji we wszystkich gałęziach. Między poszczególnymi gałęziami przemysłu ogłoszono współzawodnictwo pracy. Takie współzawodnictwo ogłoszono między robotnikami przemysłu włókienniczego i górnikami.

„Strajk łódzki zdezorganizował to współzawodnictwo między włókiennikami i górnikami. Według niepotwierdzonych wiadomości, to współzawodnictwo było pretekstem do zwiększenia norm produkcji dla robotników przemysłu włókienniczego. Te zwiększone normy produkcji niemożliwe są jednak do osiągnięcia ze względu na to, że maszyny włókiennicze w Łodzi są przestarzałe, jak również ze względu na sytuację robotników."

A gdzież, zapytacie, nowe „potężne" związki zawodowe, organizacja, która bronić powinna robotnika przed wyzyskiem.

„Związki", te dziwne „związki" anty-robotnicze wypowiedziały się już w czerwcu r. b. w uchwałach fałszywej Komisji Centralnej:

„przeciw strajkom w unarodowionym przemyśle, gdyż każda godzina strajku opóźnia proces poprawy bytu klasy robotniczej."

Pod tą „uchwałą" podpisałby się oburącz Mussolini i Hitler, podyktował ją arcykapłan wyzysku człowieka — Stalin. Od trzydziestu lat robotnik rosyjski karmiony jest — zamiast chleba, mięsa, mleka i owoców — mirażem „poprawy bytu" i w imię tego mirażu nie wolno mu korzystać z jedynej, ostatecznej broni, jaką człowiek pracy ma do dyspozycji, z broni strajkowej. W państwach demokracji przy każdej okazji wywołują komuniści strajki POLITYCZNE, służące polityce ich zagranicznych mocodawców. U siebie, w totalistycznych despotiach dławią każdy odruch obrony ekonomicznej robotnika.

„Ideolog reżymowy związków zawodowych komunista Wł. Sokorski widzi trzy następujące filary demokracji ludowej: „aparat państwowy władzy ludowej, partie demokratyczne i *związki zawodowe*, przy tym partie robotnicze są czynnikiem koordynującym i politycznie dominującym."

Tenże sam p. Sokorski w innej swej wypowiedzi traktuje ruch zawodowy „jako podstawowe ogniwo w budowaniu *organicznej jedności klasy robotniczej* wychowujące ruch zawodowy w duchu założeń ideologicznych marksizmu."

Oto nowe zadania nowych totalistycznych „związków zawodowych". Nie obrona robotnika, nie — jak dotąd — walka o skrócenie dnia trudu, o większe zarobki, o więcej swobody, ale narzędzie UCISKU I WYZYSKU nowego molocha — kapitalizmu państwowego.

Reżym chce, by tragiczny — ogniem i żelazem łamany — strajk łódzki pozostał NIEMYM protestem. My, starzy związkowcy, starzy syndykaliści, postaramy się, by głos braci naszych łódzkich nie przeszedł bez echa. Od tego jesteśmy na wolnych ziemiach świata.

l. d.

Jan KWAPINSKI

Dorobek Zw. Zawodowych w Polsce

Tysiące Rodaków naszych, uchodźców, dawnych deportowanych z Niemiec, oraz b. żołnierzy polskich, znajduje zatrudnienie w Belgii. Staje przed nimi zagadnienie obrony ich praw i ich bytu, jako robotników, ochrony ich godności ludzkiej i narodowej, jako Polaków. Osiągnąć to mogą, nie w rozsypce, idąc luzem, „każdy sobie", ale jako gromada ZORGANIZOWANA, ŚWIADOMA SWYCH CELÓW i środków doń wiodących. Osiągnąć to mogą w niezbędnej braterskiej współpracy z organizacją robotników belgijskich, na podstawie zupełnej z nimi równości i zabezpieczenia samorządu polskiego we wspólnej organizacji.

Chcielibyśmy, by robotnicy polscy, tworząc Sekcje Polskie w Centrali Belgijskiej mieli świadomość, że reprezentują naród, który w okresie Niepodległości zajął poczesne miejsce w Europie pod względem ustawodawstwa społecznego. Chcielibyśmy, by pamiętali, że reprezentują LUD, który wysiłkiem swym i osiągnięciami innym ludom wskazywał drogę dla uzyskania poprawy bytu i społecznego wyzwolenia Świata Pracy.

W tej myśli zwróciliśmy się do Jana KWAPINSKIEGO, przewodniczącego Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce Niepodległej o napisanie — w paru słowach — czym był DOROBEK organizacyjny naszych związków zawodowych. Oto uwagi Jana Kwapińskiego, nadesłane specjalnie dla pionierów polskiej organizacji zawodowej w Belgii:

Zanim naszkicujemy dorobek Związków Zawodowych w Polsce Niepodległej, rzućmy okiem na stan poprzedzający odzyskanie własnego państwa, na wysiłki organizowania związków zawodowych w trzech zaborach przed rokiem 1918.

Najpoważniej i najlepiej zorganizowane były pod zaborem austriackim. Zgodnie z porozumieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Wiedniu ustanowiony został *Krajowy Sekretariat Polski*, który wobec Centrali wiedeńskiej reprezentował całość ruchu zawodowego w dawnej Galicji. Najliczniejszymi i najlepiej zorganizowanymi związkami były: *Związek Kolejarzy i Związek Górników*. Dzięki wspaniałej organizacji robotnicy naftowi jeszcze przed I-szą Wojną Światową wywalczyli sobie *ośmio-godzinny dzień pracy i najwyższe stawki zarobkowe*. Walka o uznanie umów zbiorowych była prowadzona bardzo intensywnie i doprowadziła, po akcjach strajkowych, do uznania *umów zbiorowych*. Na czele Sekretariatu Związków Zawodowych stał *Zygmunt Żuławski*, a w czasie wojny był nim *Wilhelm Topinek*, Sekretarz Związku Metalowców.

Pod zaborem rosyjskim życie związkowe było *nielegalne*. Niemniej jednak, *nielegalne związki* żyły bardzo intensywnym życiem i wywierały duży wpływ na wywalczenie poprawy bytu i warunków pracy. A nie trzeba zapominać, że był to okres gdy robotnicy pracowali 12 *godzin na dobę!* Z reguły strajki, które odbywały się wówczas, kończyły się masakrą „buntowników" przez policję, ale to nie straszyło robotników i po każdej takiej masakrze była jeszcze większa zwartość i jedność wśród robotników. Nawet *robotnicy rolni*, ci najbardziej wydziedziczeni, byli objęci w r. 1905 akcją nielegalnego Związku Robotników Rolnych. Wpływ tego związku na właścicieli ziemskich był tak wielki, że musieli zgodzić się na podwyższenie ordynariów i ludzkie traktowanie robotników rolnych.

W b. zaborze niemieckim związki były słabe, z wyjątkiem *Górnego Śląska*. Wszyscy robotnicy pod zaborem niemieckim należeli do central niemieckich.

Tak wyglądał obraz związków zawodowych w czasie niewoli pod trzema zaborami. To też z chwilą odzyskania niepodległości Polski naczelnym zadaniem, które stało przed związkami zawodowymi które się ujawniły, było zwołanie kongresu związków zawodowych. Dzięki Rządowi Ludowemu w drodze dekretów wprowadzono w pierwszych dniach odrodzenia Państwa Polskiego — *ośmio-godzinny dzień pracy i uznanie przez państwo związków zawodowych*. Na pierwszym kongresie związków zawodowych ustalono zasady pracy organizacyjnej dla wszystkich związków zawodowych, uchwalono statut *Centralnej Komisji Związków Zawodowych*, która zrzeszała wszystkie związki wedle zawodów. Przyjęto zasarę, że związki są *bezpartyjne*, współpracują jednak z robotniczymi partiami socjalistycznymi, a w szczególności z P. P. S. Współpraca ta była bardzo korzystna dla zrzeszonych członków związków zawodo-

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Nasz biuletyn wojenny

My i Wy

Niemal każdy list od Was, Czytelnicy, przynosi zapytanie: KIEDY DZIENNIK?

Gdyby nie konieczność oszczędzania grosza redakcyjnego, odpowiadalibyśmy każdorazowo: WTEDY, gdy KAŻDY z Was poinformuje, zachęci, zjedna, nowych pięciu płatnych prenumeratorów.

Szanowni i Drodzy, Wy pojedyńczy, samotni odbiorcy „Ludu Polskiego" pod opaską i Wy, Prezesi i Sekretarze Organizacyj i Towarzystw, powiadamy Wam otwarcie i brutalnie: Dziennik będzie JEŚLI bez zwłoki, energicznie i uparcie, systematycznie i zaciekle WEŹMIECIE SIĘ DO PRACY, uznając zagadnienie WOLNEJ TRYBUNY polskiej za najważniejsze, najpilniejsze i najistotniejsze. Dziennika nie będzie, a nawet tygodnikowi może ZABRAKNĄĆ TCHU, jeśli cały ciężar utrzymania pisma przerzucicie na nieliczną gromadkę Komitetu Redakcyjnego.

Z czystym sumieniem, i bez fałszywej skromności oświadczamy, że My robimy wszystko, co w naszej mocy, by WASZE PISMO utrzymać i rozszerzyć.

...Gdybyście zajrzeli do nas w czwartek, zastalibyście całe grono — starych i młodych — przy dziwnej pracy: składania wydrukowanego numeru „na czworo" i „na ósemkę", lepienia opasek, sznurowania paczek na „routage", by szybko doszły na miejsce. Od paru tygodni zaniechaliśmy oddawania nakładu do zmechanizowanej firmy ekspedycyjnej, w związku z czym oszczędzamy kilkadziesiąt tysięcy franków miesięcznie, ale kosztem naszej dodatkowej, bezinteresownej pracy, ofiarą jeszcze jednego dnia w tygodniu dla tej wielkiej sprawy — WOLNEGO GŁOSU POLSKIEGO.

Walczymy. Bez przesady i bez nadużywania tego słowa: WALCZYMY. By nie paść, by wytrwać, by zwyciężyć, t. zn. móc CODZIENNIE do Was mówić, codziennie głosić prawdę.

A WY? Doceniamy całkowicie wysiłek zbiórki na Obronę „Ludu Polskiego". Każda setka franków, złożona z Waszej krwawicy krzepi nas na duchu i SKUTECZNIE POMAGA przezwyciężyć trudności.

Ale to NIE WSZYSTKO. Aby pismo miało ZAPEWNIONY BYT, żeby cała energia nasza nie musiała marnować się na troskę codzienną o płacenie rachunków w drukarni i za papier, ażebyśmy mogli zdobyć się na normalny — nie po nocach, ale normalnie w dzień pracujący personel redakcyjny i administracyjny, ażebyśmy mogli usprawnić, ulepszyć i rozwinąć nasze pismo, trzeba podstawy stałej i pewnej, trzeba dostatecznie licznej PRENUMERATY.

Nie mogą ZAWSZE CI SAMI podtrzymywać pismo nadmiernymi ofiarami składek czy pracy. Trzeba rozłożyć ten ciężar na dziesiątki tysięcy Rodaków. Wówczas każdy będzie MNIEJ obciążony, zaś pismo będzie miało WIĘCEJ środków i STANIE SIĘ DZIENNIKIEM.

Zarządy Organizacji, pomyślcie nad tym bez dalszej zwłoki. Ostatni już czas ZORGANIZOWAĆ, jak radziliśmy, dwa miesiące intensywnej, energicznej kampanii za wprowadzeniem kolportażu tam gdzie go nie ma jeszcze, za jednaniem odbiorców pod opaską, gdzie brak kolportera. Dwa miesiące pracy, bez zbytecznego gadania i radzenia, ale planowej, konkretnej, systematycznej pracy, da WYNIK, z którego będziecie dumni.

KOMITET REDAKCYJNY „LUDU POLSKIEGO"

Głos PRAWDZIWEGO TUR

Rezolucja protestacyjna

UCHWALONA NA POSIEDZENIU RADY GŁOWNEJ TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO W DNIU 28 WRZEŚNIA 1947 R. W LENS

1. **Posiedzenie Rady Głównej T.U.R. obradujące w dniu 28 br. w LENS, potępia nową zbrodnię, świadczącą o wznowieniu po wojnie metod faszyzmu, a dokonaną na Mikołaju PETKOWIE — przywódcy chłopów bułgarskich i bojowniku o wolność swego Narodu.**
   Wzywamy wszystkie organizacje klasy pracującej do potężnej akcji protestacyjnej, by zapobiec na przyszłość bezkarnemu mordowaniu ludzi za ich przekonania, przeciw zalegalizowanym mordom politycznym, dokonywanym na ludziach, którzy nie chcą się poddać totalizmowi.
2. **Posiedzenie Rady Głównej TUR zwraca opinię klasy pracującej na przygotowywanie przez czerwony totalizm nowych zbrodni tego rodzaju. W Polsce aresztowano 36 przywódców socjalistycznych za ich ukochanie wolności i walkę o tę wolność prowadzoną niezłomnie mimo prześladowań caratu, mimo więzień carskich i katorgi. W więzieniach nowego reżymu dyktatorskiego trzyma się tych, którzy budowali socjalizm w niepodległej Polsce, tych którzy przez całą wojnę byli awangardą oporu przeciw najeźdźczemu imperializmowi. Przywódcy oczekują w więzieniach nowego procesu pokazowego, który potrzebny jest Sowietom dla rzekomego dyskredytowania Zachodu i zniszczenia wszystkich żywych sił narodu. To czego nie zdołali dokonać carscy siepacze, ani Gestapo — przypada w udziale ludziom którzy niewolniczo wypełniają nakazy obcej władzy, najbardziej wstecznej i reakcyjnej, nawiązującej do mroków średniowiecza i samowoli starożytnych satrapów. Demokracja prawdziwa i socjalizm zna już wiele takich procesów. Oprócz pogardy dla siepaczy, mamy jeszcze jedną pewność — to słowo zawarte w pieśni robotniczej: „nas nie zniszczą Majery, Skałłony".**
3. **Stwierdzamy, że obok naszych towarzyszy w Kraju giną dziesiątki działaczy chłopskich. W ich walce widzimy podstawę niezłomnego sojuszu robotniczo-chłopskiego, który jest jedynym czynnikiem mogącym dać Polsce Wolność, Równość i Niepodległość, Polsce — w której nie będzie miejsca na zbrodnie Bezpieki, na znęcanie się nad Narodem Polskim, nazwanym słusznie „natchnieniem ludzi w walce o wolność świata".**
4. **Walka o Prawdę, o Wolność Polski i wszystkich ludów świata musi objąć najszersze masy ludu. Narzędziem tej walki najniezbędniejszym jest WOLNA I NIEZALEŻNA PRASA, własna trybuna ludu pracującego, naszym wysiłkiem tworzona i naszym — nie obcym — ideałom służąca.**

ZARZĄD GŁOWNY
TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
WE FRANCJI

Rada Polskich Stronnictw Politycznych do U.N.O.

Sekretarz Generalny Rady Polskich Stronnictw Politycznych w Londynie przesłał 3-go października br. do Sekretarza Generalnego OZN oraz przewodniczących 49 delegacji państw biorących udział w Zgromadzeniu OZN następujące oświadczenie:

„W imieniu polskich niezależnych stronnictw politycznych reprezentujących wolną opinię Narodu Polskiego uciemiężonego przez okupanta sowieckiego czuję się w obowiązku zwrócić uwagę członków Zgromadzenia Ogólnego N. Z., iż w dyskusji generalnej na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych na temat sytuacji politycznej świata i warunków zabezpieczenia pokoju nie zwrócono dostatecznej uwagi na groźną dla pokoju świata sytuację w Europie Środkowej, a przede wszystkim w Polsce.

W wyniku ostatniej wojny 12 państw europejskich obejmujących 120 milionów ludności, straciło swą niepodległość wskutek okupacji przez wojska Rosji Sowieckiej i narzucenie im rządów kierowanych przez agentów sowieckich.

Wśród krajów tych jest Polska, która mimo, iż była jednym z Narodów Zjednoczonych, nie odzyskała zagwarantowanej układami niepodległości.

Przeciwnie, pod presją bagnetów sowieckich budowane jest w Polsce przez agentów sowieckich przy pomocy przymusu i teroru państwo komunistyczno - totalitarne, którego polityka skierowana jest wbrew woli ludności przeciw Zachodowi.

Prawa człowieka i cztery wolności stanowiące zasady, na których zbudowana jest organizacja Narodów Zjednoczonych, na całym terenie Polski nie są szanowane. Prześladowania potęgujące się z każdym miesiącem dotknęły wszystkie niezależne elementy w Polsce. Masowe aresztowania, inscenizowane procesy polityczne przed „sądami wojskowymi", liczne wyroki śmierci i długoterminowe więzienia, obozy i deportacje — oto rzeczywistość polityczna.

Podobna sytuacja istnieje we wszystkich okupowanych krajach na wschód od kurtyny żelaznej, oddzielającej Sowiety i strefę ich wpływów od reszty Europy i świata.

Pokój w Europie, a więc i w świecie, jest niemożliwy bez zasadniczej zmiany politycznego statutu Europy Środkowej, bez wprowadzenia w życie zasad prawa i obywatela, głoszonych przez Kartę Zjednoczonych Narodów. Dlatego też z pewnością niewystarczającymi są wezwania Sekretarza Generalnego OZN skierowane w wyniku debaty ogólnej Zgromadzenia Ogólnego do wielkich mocarstw by okazały „gotowość kompromisu".

Naród polski oczekuje od Organizacji Narodów Zjednoczonych, że przywróci Polsce i państwom Środkowej Europy suwerenne prawa i rządy powstałe w wyniku swobodnie wyrażonej woli ludności oraz, że przywróci Polsce integralność terytorialną naruszoną przez zabór dokonany przez Związek Sowiecki wbrew woli ludności zabranych ziem."

Wydarzenia tygodnia

POŁ MILIONA PARYŻAN
przybyło w niedzielę ubiegłą na pole w Vincennes do wysłuchania przemówienia gen. De Gaulle'a. Szef R.P.F. przypomniał co był uczynił po klęsce: odrodzenie armii „z niczego", walka na wszystkich frontach, utrzymanie Imperium, zapewnienie granic, przywrócenie demokratycznej Republiki, wprowadzenie ustawodawstwa społecznego i podniesienie produkcji. Podkreślił nowe zagrożenie Francji od zewnątrz przez imperializm sowiecki „władający na dwóch trzecich Europy", i od wewnątrz przez anarchię sianą przez komunistów, wezwał naród do wyrażenia swej woli w wyborach samorządowych pod znakiem zjednoczenia w R.P.F.

●

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE
w kantonach departamentów Aisne i Aude wykazały znaczny spadek głosów komunistycznych. W pierwszym z 1.049 na 649, w drugim z 457 na 290.

●

ZA GOSPODARCZYM POŁĄCZENIEM Z FRANCJĄ
wypowiedziała się ludność zagłębia Saary w 87 procentach. Na 498.000 oddanych głosów ważnych otrzymali: Chrześcijańsko-ludowi 230 tys., Socjaliści 147 tys., Demokraci 34 tys., Komuniści 37 tys. Tylko ci ostatni oświadczyli się przeciwko połączeniu Zagłębia z Francją.

●

KONFERENCJA WIELKIEJ CZWORKI
reprezentowanej przez ministrów spraw Zagranicznych Ameryki, W. Brytanii, Francji i Rosji, odbędzie się 25 listopada. Ustalenie daty nastąpiło po wyrażeniu zgody przez Moskwę. Na porządku dziennym przede wszystkim sprawa Niemiec. W związku z jawnie prowadzoną ostatnią krucjatą Rosji przeciw całemu Zachodowi, widoki na konkretne wyniki Konferencji są nader pesymistyczne.

●

EPISKOPAT POLSKI
ogłosił LIST PASTERSKI wzywający do obrony praw Kościoła i protestujący przeciw presji politycznej zmuszającej katolików do udziału w partiach niezgodnych z ich przekonaniami, przeciwko cenzurze i dławieniu swobody nauczania, prasy i wydawnictw książek.

●

W SŁOWACJI
według urzędowego komunikatu ministra Spraw Wewnętrznych (komunisty) aresztowania rzekomych uczestników w „spisku" objęły 69 urzędników państwowych, 28 biuralistów prywatnych, 24 księży, 35 studentów, 61 handlowców, 9 rolników, 9 robotników fabrycznych i 145 innych zawodów. Jak na mały kraik, manifestacja niszczenia Słowaków przez „braci Słowian" — „imponująca".

●

NA ZGROMADZENIU U.N.O.
atmosfera coraz gorętsza. Po wyczynach słownych Wyszyńskiego, Jugosłowianin Bebel doprowadził do gwałtownych konfliktów z przewodniczącym, który nie zgodził się na stałe używanie obelżywych zwrotów pod adresem Komisji Badawczej U.N.O. w Grecji oraz obelg przeciwko przedstawicielom Belgii, Anglii i Stanów Zjedn. Wobec niemożności uzyskania statutowej większości, wybory do Rady Bezpieczeństwa (na miejsce Polski) nie dają w dalszym ciągu wyniku.

●

WE WŁOSZECH
gabinet Gasperri'ego wyszedł zwycięsko z ataku komunistów, wspartych przez komunizującą grupę Nenni'ego. Za zaufaniem do rządu Gasperri'ego głosowało 274 posłów, przeciwko — 224. Wobec niewielkiej większości mówi się o rekonstrukcji rządu przez rozszerzenie jego podstawy na socjalistyczną partię Saragata, będącego dotąd w opozycji.

Dorobek Zw. Zawod. w Polsce 1918-1939

(Dokończenie ze str. 1-szej)

wych, albowiem posłowie socjalistyczni w Sejmie wpływali na uchwalanie *ustaw korzystnych dla klasy robotniczej.*

Pierwszy Sejm Ustawodawczy zatwierdził dekrety z dziedziny pracy, wydane przez rząd ludowy. Jakkolwiek grupa socjalistów w Sejmie była w mniejszości, jednak opierała się na licznych masach zorganizowanych w związkach zawodowych. Pod wpływem związków zawodowych została później wprowadzona ustawa o *Kasach Chorych*, ustawa o *płatnych urlopach*, ustawa o *ochronie bezrobotnych*. W dziedzinie rolnictwa unormowano sprawy pracy i płacy na roli przez wprowadzenie ustawy o *komisjach rozjemczych*. Ponad pół miliona robotników rolnych było dzięki istnieniu tej ustawy, objętych umowami zbiorowymi regulującymi warunki pracy i płace w rolnictwie.

Wprowadzone zostały w przemyśle na terytorium dawnego zaboru austriackiego i niemieckiego *rady załogowe*, dające b. szerokie uprawnienia radcom załogowym do interwencji i obrony robotników w danym zakładzie pracy. Radcy załogowi byli opłacani przez przemysłowców, do tego ich *zmuszała ustawa*. Na terenie Kongresówki w b. zaborze rosyjskim, wprowadzono ustawowe uregulowanie uprawnień dla *delegatów fabrycznych*, którzy byli wybierani na podstawie powszechnych wyborów. Delegaci mieli prawo obrony robotników zatrudnionych w poszczególnych zakładach pracy i byli również opłacani przez zakłady pracy.

Niezależnie od ustowowych uprawnień, osiągniętych pod wpływem związków zawodowych, poszczególne zawody jak metalowcy,. kolejarze, górnicy, robotnicy chemiczni, budowlani i inni, w oparciu o ustawowe uprawnienia, przeprowadziły *umowy zbiorowe*, ustanawiające warunki pracy i płacy. Nie było zawodu w Polsce, któryby nie był objęty umową zbiorową. Nad wykonaniem i lojalnym ustosunkowaniem się przemysłowców co do umów, czuwały *inspekcje pracy*, które zostały wprowadzone pod wpływami posłów robotniczych w Sejmie. Nadto Związki Zawodowe pilnowały wykonania umów zbiorowych przez radców zakładowych, delegatów fabrycznych, a w rolnictwie delegatów folwarcznych. Wszystkie spory, jakie istniały pomiędzy członkami związków zawodowych i w ogóle robotnikami, a pracodawcami o niewykonanie umów zbiorowych, rozstrzygał sąd pracy w przemyśle, a komisje rozjemcze w rolnictwie. W sądzie pracy zasiadali ławnicy z ramienia związków zawodowych, a w komisjach rozjemczych delegaci związków robotników rolnych. Cały wielki gmach życia robotniczego oparty był na dobrowolnych związkach zawodowych, i ustawach państwowych, z których korzystali zrzeszeni w związkach robotnicy.

Jan KWAPINSKI

W Polsce tanieją maszyny do pisania, zaś drożeją ubrania

Ustalone oficjalnie ceny za uszycie garnituru męskiego kształtują się w Polsce w sposób następujący: w zakładzie krawieckim I-szej kategorii koszt ten wynosi 16.000 zł, w zakładzie 2-giej kategorii — 12.000 zł, a w 3-ciej kategorii — 10.000 zł. W roku ubiegłym za uszycie garnituru płacono 5 — 10.000 zł. Zdrożały również wszystkie dodatki krawieckie. W porównaniu z rokiem ubiegłym uległy natomiast obniżce ceny materiałów.

Staniały również o blisko 50 proc. maszyny do pisania oraz o 30—35 proc aparaty fotograficzne, których jest dość dużo na rynku. Cena rolki filmowej w roku ub. dochodziła do 350 zł, podczas gdy obecnie została ustalona na 255 zł.

NA SZEROKIM SWIECIE

Bankructwo Organizacji Zjednoczonych Narodów

Zasadniczą różnicą między nieboszczką Ligą Narodów a Zjednoczonymi Narodami jest odmienne stanowisko Walnego Zgromadzenia, w którym uczestniczą wszystkie państwa. Podług statutu Ligi Walne Zgromadzenie było organem naczelnym, miało prawo dyskutowania o wszystkich sprawach i pobierania wiążących uchwał we wszystkich sprawach. Rada Ligi miała coprawda również kompetencję ogólną, ale z chwilą, gdy Walne Zgromadzenie jakąś sprawą się zajęło, kompetencja Rady ustawała. Prawda, w Walnym Zgromadzeniu obowiązywała tak samo, jak na Radzie zasada jednomyślności, ale właśnie dlatego że wszystkie państwa w Zgromadzeniu brały udział, że obrady odbywały się publicznie pod kontrolą opinii publicznej — o wiele bardziej czułej na niesprawiedliwość przed rokiem 1939, niż dzisiaj — żadne państwo w sprawach decydujących nie odważało się ze swego teoretycznego prawa veta skorzystać. Dany był tego dowód w sprawie abisyńskiej, gdzie mimo obecności na zgromadzeniu klientów Mussoliniego Austrii, Węgier, Albanii, sankcje przeciw Włochom zostały uchwalone.

Apologeci Organizacji Zjednoczonych Narodów wskazywali, jako na wielki postęp, że w Zgromadzeniu już nie obowiązuje paraliżująca zasada jednomyślności, że może ono powziąć uchwały większością dwóch trzecich głosów. Teoretycznie był to istotnie postęp. Tylko że jednocześnie statut Zjednoczonych Narodów skazał Zgromadzenie na zupełną bezsilność. Naczelnym bowiem organem Z. N. jest nie Zgromadzenie, lecz Rada Bezpieczeństwa, gdzie każdy z „Wielkiej Piątki" ma prawo veta. A że jednym z tej piątki jest Rosja Sowiecka, więc w ciągu roku istnienia Komitetu już przeszło dwadzieścia razy veto sowieckie uniemożliwiło jakąkolwiek decyzję. Najlepszą ilustracją tego absurdu była sprawa grecka. Rosja uniemożliwiła swym veto na Radzie jakąkolwiek akcję przeciw agresorom — Jugosławii, Bułgarii i Albanii. Wtedy Stany Zjednoczone przeniosły sprawę na Walne Zgromadzenie, gdzie veto nie gra. Rosja próbowała i tu vetem swym przeszkodzić temu przeniesieniu, ale to się nie udało, gdyż kwestię przeniesienia uznano za proceduralną, zaś w sprawach proceduralnych veto nie ma zastosowania. Cena jednak tego przeniesienia sprawy na Walne Zgromadzenie, cena tego, że opinia światowa będzie mogła o Grecji pomówić, była niezwykle wysoka. Albowiem automatycznie przestała istnieć Komisja Zjednoczonych Narodów, która na miejscu badała sprawę. Albowiem komisja była organem Rady Bezpieczeństwa, i z chwilą przeniesienia sprawy greckiej na forum Walnego Zgromadzenia trzeba było ją zdjąć z wokandy R. B. Poza tym uchwała Walnego Zgromadzenia nie będzie obowiązywała nikogo, albowiem jedynie uchwały Rady Bezpieczeństwa mają moc wiążącą.

Nic więc dziwnego, że p. Marshall i inni mężowie stanu szukają wyjścia z tego impasu. Zmienić statutu nie można, bo Rosja przeciw wszelkiej zmianie założy veto. Próbuje się więc obok Rady Bezpieczeństwa stworzyć stałą komisję polityczną Zgromadzenia, któraby miała kompetencje analogiczne z Radą Bezp., to jest prawo dyskusji o wszystkich sprawach zagrażających pokojowi świata. Może być, że uda się przeprowadzić zasadę, że utworzenie takiej komisji jest sprawą proceduralną, a więc że Rosja nie będzie mogła przeszkodzić temu swym veto. Ale nawet jeśli ten plan się uda, to przecież Komisja ta nie będzie mogła mieć więcej uprawnień niż Walne Zgromadzenie, które ją wyłoni. To znaczy, że uchwały jej będą miały walor moralny, a nie prawny.

Lincoln powiedział, że Stany nie mogą być „nawpół wolne, nawpół niewolnicze". Historia krótka O. Z. N. wskazuje że i w skali światowej niemożliwą jest jakakolwiek organizacja życia międzynarodowego, póki pół świata jest w niewoli.

Czesław MICHNIEWSKI

Los kobiety pracującej w reżymie Cyrankiewicza

Obrazek poniższy czerpiemy z jednej z gazet reżymowych, a mianowicie z „Życia Warszawy". Reporter tego pisma zwiedzi hotel w Rzeszowie, stanowiący przedsiębiorstwo t. zw. Związku b. Więźniów Politycznych, którego prezesem jest „premier" Cyrankiewicz.

Reportera zainteresowały stosunki pracy w tym hotelu. Nawiązał rozmowę z pokojówką, „chudą, mizerną dziewczyną z zapadniętymi oczyma i w oberwanej sukience". Okazało się, że każda pokojówka obsługuje i sprząta ponad 20 pokoi a praca trwa od 12 do 18 godzin na dobę. Otrzymuje ona wynagrodzenie w wysokości 2.000 zł miesięcznie i pozbawiona jest kartek żywnościowych, a wyżywienia w hotelu nie dostaje. Wobec nędznego wynagrodzenia pokojówki dosłownie głodują, a ta z którą rozmawiał warszawski dziennikarz, od trzech dni żyła tylko samym chlebem.

Reporter sprawdził na miejscu relacje pokojówki i okazało się, że są one najzupełniej zgodne z prawdą. Kierownik bufetu, jako jeden z przedstawicieli zarządu hotelowego, potwierdzając nędzne płace posługaczek, nie przejmował się zbytnio ich losem i zaznaczy dosłownie, że taka dziewczyna „jak jest głodna — to puści się z jakimś gościem i forsę będzie miała. My więcej płacić nie możemy, bo to przecież placówka społeczna."

Jak na przedstawiciela „instytucji społecznej" ta rada pracodawcy osiąga szczyt cynizmu. Związek b. Więźniów Politycznych ma w liczbie swych zadań ochronę poniewieranej przez Niemców godności człowieka. Tak przynajmniej głoszą jego oficjalne enuncjacje. Przykład placówki rzeszowskiej wskazuje na praktykę stosowaną w działalności, tak bardzo przez reżym dla celów politycznych popieranego związku.

Socjalizm, ten prawdziwy, walczył skutecznie o ochronę pracy kobiet i młodocianych. Walczył z wyzyskiem kobiety i bronił ją przed drapieżnymi majstrami. W instytucji, prowadzonej przez samego „premiera", każe się kobiecie pracować od 12 do 18 (!) godzin, płaci się jej 2.000 zł bez prawa do kartek żywnościowych, więc w istocie prawie NIC, zachęca do prostytucji.

Co dobrego w Polsce

TRANZYT CZESKI PRZEZ SZCZECIN

Do portu szczecińskiego przybyły pociągi z czeskimi wyrobami przemysłowymi, które pójdą tranzytem do Szwecji. Są to płyty metalowe, pręty, druty żelazne itp. Czesi przewidują wysokość tranzytu eksportowego na około **5.000 ton** miesięcznie. W miarę rozbudowy portowych urządzeń przeładunkowych Czesi będą przesyłali do Szczecina coraz to nowe partie różnego rodzaju artykułów, nie tylko wyrobów hutniczych, ale i również innych artykułów, jak np. towary drzewne. Ponadto w tranzycie importowym Czesi oczekują przywozu bawełny z Ameryki i Egiptu w ilości około 5.000 wagonów miesięcznie.

NAJMŁODSZY POLSKI PORT

Najmłodszy port polski Ustka (Pomorze Zachodnie) dzielnie pokonywa trudności, jakim musi stawić czoło w tak odpowiedzialnym zadaniu jak udział w eksporcie węgla drogą morską. Port ten, do niedawna jeszcze jedynie kąpielisko, dziś rozwija się w port handlowy, który odgrywa swą rolę w życiu gospodarczym Państwa. Mimo braku dźwigów, Ustka zdołała w pierwszych dwóch miesiącach działalności przeładować 36.000 ton węgla na lekkie żaglowce szwedzkie, duńskie, fińskie i norweskie.

Praca nad rozbudową tego portu trwa dalej. W najbliższym czasie dzięki tej akcji ładowność Ustki zwiększy się o 35 proc. Z chwilą uruchomienia dalszych transportów a przede wszystkim dźwigów, port w Ustce stanie się poważną placówką w eksporcie węgla polskiego. Rozbudowa portu pociągnie za sobą, rzecz prosta, import towarów, a przede wszystkim rudy szwedzkiej, która obecnie wobec braku kranów nie może być tu przywożona na szwedzkich żaglowcach.

Życie gospodarcze podniesie tę małą miejscowość do roli miasteczka portowego, które będzie pełniło dodatnią rolę w handlu zagranicznym Polski.

NOWA FABRYKA ZAPAŁEK

W Sianowie pod Koszalinem (Pomorze Zachodnie) uruchomiona została wielka fabryka zapałek. Przed wojną obiekt ten należał do najdawniejszych w Europie. Prace nad uruchomieniem przedsiębiorstwa trwały przeszło półtora roku, w halach bowiem po przejęciu ich przez Polskę znajdowały się jedynie szczątki wszelkiego rodzaju maszyn, które trzeba było uzupełniać. Dużą ilość maszyn i urządzeń fabrycznych przywieziono z Polski centralnej.

Fabryka, która należy do największych tego rodzaju w Polsce, produkuje dziennie pół miliona pudełek zapałek. W ramach planu trzyletniego przewiduje się, że przedsiębiorstwo będzie dziennie produkowało milion pudełek wszelkiego rodzaju zapałek.

MOSTY DROGOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU

Stan mostów na drogach państwowych, wojewódzkich i powiatowych Dolnego Śląska przedstawia się następująco: 293 mosty o konstrukcji stalowej, z tego zniszczonych było 111, odbudowano prowizorycznie 68, odbudowano na stałe 7. Mostów żelazno-betonowych było ogółem 954, z tego zniszczonych 254, prowizorycznie odbudowano 144, na stałe 12. Mostów drewnianych było ogółem 186, zniszczonych 37, prowizorycznie odbudowano 23, na stałe 2. Zestawienie powyższe nie obejmuje mostów na drogach gminnych.

ODBUDOWA TORÓW NA DOLNYM ŚLĄSKU

Ogólna długość torów przejętych przez polskie kolejnictwo na Dolnym Śląsku w 1945 r. wynosiła 4.704 km., w tym czynnych zaledwie 887 km. W 1945 roku odbudowano 1.478 km. W 1946 r. — 889 km. Obecnie tempo odbudowy torów zmniejszyło się wobec zakończenia łatwiejszych odcinków i przystąpienia do odcinków kompletnie zdemontowanych. Ponadto prowadzone są prace przy budowie zupełnie nowych linii kolejowych w celu usprawnienia życia gospodarczego. I tak: buduje się m. in. linię kolejową długości 6 km., która połączy stację Sulików z miejscowością Zawidów w powiecie lubańskim. Zawidów jest osiedlem fabrycznym, w którym znajduje się fabryka sukna, dachówek, wyrobów blaszanych i gdzie istnieją złoża węgla brunatnego.

(ZAP)

Gen. Bór - Komorowski o „budowie szerokiej i prawdziwej reprezentacji społeczenstwa"

Poniżej podajemy w tych dniach złożone oświadczenie gen. Bora-Komorowskiego w sprawie, którą określił, jako „budowę szerokiej i prawdziwej reprezentacji społeczeństwa":

„Wobec zagrożenia Państwa Polskiego przez Niemcy w latach okupacji niemieckiej w Polsce naród polski zjednoczył się i dał temu zjednoczeniu wyraz w zawieszeniu przeciwieństw partyjnych i we wspólnym działaniu do przywrócenia niepodległości. W tym celu zostało w Kraju powołane do życia porozumienie czterech tradycyjnych stronnictw polskich, które jesienią 1943 zostało przekształcone na Radę Jedności Narodowej o rozszerzonej podstawie demokratycznej, wskutek czego Rada uzyskała charakter pełnej reprezentacji społeczeństwa. Rada Jedności Narodowej nie pochodzi a z wyborów, które w warunkach okupacyjnych były, rzecz prosta, niemożliwe, ale składała się z osób delegowanych przez stronnictwa.

Także i obecnie, gdy byt Polski jest nie mniej zagrożony jak w czasie okupacji niemieckiej, wierzę, że zostaną zawieszone wszelkie nieporozumienia i spory celem wytworzenia harmonijnego działania w kierunku odzyskania niepodległości. Także i obecnie odczuwam, iż dążeniem wolnych Polaków jest rozszerzenie dotychczasowych form naszego życia publicznego tak, aby dać możliwie pełny wyraz woli Narodu Polskiego i związanych z jego losami narodów wchodzących w skład Rzeczpospolitej.

Jako dowódca Armii Krajowej uczestniczyłem w harmonijnej współpracy Krajowej Rady Ministrów i Wojska z Radą Jedności Narodowej. Pamiętając o tej jedności panującej w Kraju w najcięższych chwilach okupacji niemieckiej dokładam i dzisiaj wszelkich starań, by przyczynić się do budowy szerokiej i prawdziwej reprezentacji społeczeństwa. Taką reprezentacją w moim zrozumieniu powinna być Rada Narodowa Rzeczypospolitej, oparta na wszystkich stronnictwach politycznych oraz na organizacjach społecznych."

Ćwik i Reczek

Warszawianie i Krakowianie, Poznańczycy i Lwowianie, czyście słyszeli kiedykolwiek w Polsce przedwojennej, czy w czasie okupacji, o Ćwiku i Reczku? Oto są dwaj szampioni fałszywego kierownictwa F. PPS, „sekretarze CKW", których zadaniem jest ostatecznie „oczyszczenie" fałszywej partii z prawdziwych pepesowców.

W warszawskim Radiu p. Reczek, doniedawna nieznany w żadnej robotniczej polskiej organizacji, ogłasza nową „weryfikację" czyli przerejestrowanie członków.

Elementy niepożądane, przeciwne jednolitemu frontowi z komunistami (to jest elementy niezależne i niepodległościowe) będą przy tej nowej weryfikacji usunięte. Reczek który nigdy nie był w PPS, ma obecnie decydować kogo ze starych działaczy PPS należy z partii usunąć.

„*Komisje kontroli partyjnej* — stwierdza Reczek — *mają przeprowadzić skuteczną walkę z tymi elementami nie rozumiejącymi naszej ideologii* (uzgodnionej z komunistami), *prowadzącymi niesocjalistyczny tryb życia* (?) *lub wykazującymi brak dyscypliny i niepodporządkowania się uchwałom władz naczelnych.*"

Gorliwość pp. Reczka i Ćwika (ten mniej gada przez Radio, zato więcej jeździ po kraju) zaskoczyła „ROBOTNIKA", który ostrzega przed „*wyprzedzaniem biegu historii*" i przed „*sztucznym przyśpieszaniem i podgrzewaniem atmosfery jedności*". Biedny, fałszywy „Robotnik" chciałby jeszcze trochę pożyć, jako „organ centralny F. PPS". Czuje biedak, czuje niechybnie, że w razie fuzji, inni agenci obejmą stanowiska.

Natomiast Cyrankiewicz przyłączył się całkowicie do kampanii przeciw własnym b. towarzyszom i w przemówieniu wygłoszonym w Katowicach napadł na „zbrodniarzy" z WRN, do których przez cały czas wojny należał, stwierdzając, że „*musi być przeprowadzona walka z penetracją zagranicznego WRN, będącego ośrodkiem dywersji i nie mającego nic wspólnego z ruchem robotniczym a dążącego jedynie do wykorzystania PPS dla celów wrogich klasie robotniczej.*"

Pan „premier" żartuje. Żaden „zagraniczny WRN" nie organizował... strajku łódzkiego. „Ośrodek dywersji", czyli opór społeczeństwa żyje i rozwija się w samym społeczeństwie, żyje wśród wyzyskiwanego haniebnie ludu pracującego. Jeżeli jakaś „zagranica" ten opór podsyca, to tą „zagranicą" jest okupant, którego kraj nie chce, i którego przy pierwszej dziejowej sposobności przepędzi bezpowrotnie wraz z Cyrankiewiczami, Ćwikami, Reczkami, Bermanami i Gomułkami.

M. Krop.

Dobrzy Niemcy

Kiedy Niemcy były silne i groźne, Sowiety zawierały z nimi — w r. 1939 — pakty przyjaźni, a komuniści całego świata przyklaskiwali. Dziś — dla wygody propagandy anty-amerykańskiej — wyolbrzymia się straszaka... powalonych Niemiec. Zarzuca się całemu poza-sowieckiemu światu sprzyjanie Niemcom. Natomiast bez żenady chołubi swoich „dobrych Niemców".

W ostatnich dniach września w Berlinie odbywał się Kongres „Socjalistycznej Partii Jedności", działającej na terenie strefy sowieckiej i stanowiącej w istocie dawną partię komunistyczną pod nową nazwą.

Na Kongres ten wpłynęły depesze z życzeniami od Komitetu Centralnego PPR, CKW F. PPS oraz od „premiera" Cyrankiewicza. Życzenia te zostały starannie podkreślone przez niemieckich komunistów jako dowód zarysowującej się możliwości *współpracy z obozem „Polskiej Demokracji"*. Jeden z mówców Dahlen wyrażał szczególną wdzięczność Cyrankiewiczowi, że dotrzymuje on swej obietnicy przyrzekającej nawiązanie węzłów „*pokojowej współpracy między niemieckimi i polskimi antyfaszystami*".

Przypomnieć warto, że od pewnego czasu komuniści niemieccy prowadzą zaciekłą kampanię za przyłączeniem wschodnich ziem niemieckich do ZSRR. Błagają, by ich zaanektować.

Panowie Cyrankiewicz i Gomółka tęsknią widocznie za tym, by wschodniego sąsiada mieć również... z Zachodu. Czy w istocie coś by się zmieniło w układzie rzeczy?

Wyzwanie p. Eleonory

Pani Eleanor Roosevelt, wdowa po prezydencie i członkini delegacji amerykańskiej na Zgromadzenie ONZ, skierowała do Wyszyńskiego wyzwanie na dyskusję przed mikrofonem na temat jego zarzutów, że w Ameryce ma miejsce kampania podżegania do wojny, oraz w sprawie problemu wolności prasy. Pani Roosevelt zaprosiła również delegata Jugosławii Simicza do wzięcia udziału w tej dyskusji i proponuje odbycie jej w niedzielę.

„Mocny w pysku" p. Wyszyński uchylił się przed dyskusją publiczną z wdową po Rooseveltcie. Odmówił. Woli hałasować na Zgromadzeniu UNO, gdyż w tym wypadku prasa sowiecka i komunistyczna całego świata poda tylko JEGO ZARZUTY, zaś przemilczy lub zniekształci odpowiedź. Przed mikrofonem radiowym inaczej — miliony wysłuchałyby jednej i drugiej strony. Ale to już pachnie SWOBODĄ DYSKUSJI, która jak wiadomo jest zaprzeczeniem... demokracji... wschodniego obrządku.

P. Simicz, śladem patrona, uchylił się również przed wezwaniem kobiety.

WOJSKO POLSKIE W CYFRACH

Gen. Marian Kukiel ogłosił następujące miarodajne i dokładne cyfry dotyczące stanu liczebnego Wojska Polskiego, walczącego poza granicami kraju.

— Po zakończeniu działań wojennych całość Polskich Sił Zbrojnych wyrażała się okrągło cyfrą **250.000** pod bronią. Na cyfrę tę składały się następujące pozycje (w liczbach zaokrąglonych):

wojsko (lądowe)	230.000
marynarka wojenna	4.000
siły powietrzne	14.000

Z liczby 230.000 wojska (armia lądowa) zaciąg do P.K.P.R. objął do połowy sierpnia br. **90.000** oficerów i żołnierzy.

P.K.P.R. więc	90.000
jeszcze nieobjętych zaciągiem było	10.000
niezdecydowanych	4.000
do Polski powróciło	100.000
przebywa w obozach na wyspach angielskich oczekując na repatriację	5.000
wróciło do krajów pochodzenia (Polonia zagraniczna)	6.200
wyemigrowało do krajów europejskich i zamorskich	10.000

Wszystkie te pozycje razem wzięte dają — 225.000 ludzi. Ponieważ punktem wyjścia była cyfra 230.000, więc pozornie brakuje nam w tym wyliczeniu 5.000. W rzeczywistości w tych „brakujących" pięciu tysiącach mieszczą się żołnierze, którzy przeszli do życia cywilnego na kontynencie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, a statystyką nie zostali objęci.

W Marynarce Wojennej z liczby 4.000 do Skrzydła Morskiego P.K.P.R. wstąpiło	2.200
t. zw. niezdecydowanych było w sierpniu br.	200
do Polski powróciło	1.250
powróciło do różnych innych krajów pochodzenia	300
emigrowało	80
Z liczby 14.500 wstąpiło do Lotniczego P.K.P.R.	10.500
do Polski powróciło	2.270
do innych krajów pochodzenia	320
oczekuje na emigrację z W. Brytanii	950
oczekuje jeszcze na demobilizację	270
niezdecydowanych było w sierpniu	200

Tak więc w trzech rodzajach P.K.P.R. było w sierpniu br. ogółem 102.700 ludzi. (Wojsko 90.000, plus Marynarka 2.200, plus Lotnicy 10.500).

Do połowy sierpnia 47 r. do zajęć cywilnych z P.K.P.R. (bez marynarzy i lotników) przeszło około 37.000 oficerów i żołnierzy, a więc ponad 40 proc. stanu, a tempo zatrudniania było większe od przewidywanego.

Zabytkowy klasztor

W odległości około 20 km na południowy wschód od Szczecina znajduje się wieś Kołbacz. Wieś jest pięknie położona nad wspaniałym jeziorem Miedwie.

Wieś posiada ciekawy zabytek, a mianowicie klasztor z pierwszyych czasów chrześcijaństwa na tych terenach. Klasztor zachował się w dobrym stanie: gmach składa się z dwu części. W pierwszej z nich znajduje się kościół. Klasztor został założony w 1173 r. przez Cystersów. Pierwotna budowa klasztoru była romańska. Z tych czasów zachowały się jeszcze kapitele filarów (przechowywane obecnie w muzeum w Szczecinie).

Do Cystersów należała wówczas cała wieś, to też również i wśród zabudowań dworskich znajdujemy szereg zabytków przeszłości. Ciekawą jest np. wspaniała gotycka stodoła, stojąca opodal kościoła oraz dom przy szkole, który prawdopodobnie był dawniej siedzibą opatów.

(ZAP)

Jan KWAPINSKI

KARTKI Z PAMIETNIKA 1939-1945

7)

(Ciąg dalszy)

Tego nie wytrzymałem, podniosłem głos i zapytałem: „Kto ma, u diabła, przegrać? Polska, Belgia, Holandia, Francja, Norwegia już straciły swoją niepodległość. Jeżeli nie Niemcy, to Rosja, która jest w wojnie z Niemcami, musi zatem przegrać. I to mówi sędzia śledczy NKWD. Nie chcę z panem więcej rozmawiać". NKWD-ista stracił rezon, zaczął ciężko oddychać, pot wystąpił mu na czoło i zapanowało milczenie. Po kilku minutach wziął słuchawkę i zadzwonił; za chwilę zjawił się starszy sędzia śledczy, któremu zaczął żalić się, że odmawiam podpisania protokółu. Wówczas powiedziałem: „Jakże mogę podpisać protokół, który jest niezgodny z prawdą".

W protokóle oskarża mnie lejtnant o cały szereg rzeczy, które nie mają żadnych podstaw. Zapytuję panów, czy patriotyzm to jest kontr-rewolucja?" Na to starszy sędzia śledczy odpowiedział, że nie. Przeszedł dwa razy po pokoju, trzymając prawą rękę w kieszeni i wyszedł. Po chwili dzwonek telefoniczny. Mój NKWD-ista bierze protokół i niszczy go. Później dzwonek, wchodzą dozorcy i wyprowadzają mnie z powrotem do celi.

Jakkolwiek zmęczyło mnie to badanie, byłem zadowolony, że nie udało się NKWD-iście przeprowadzić swoich haniebnych zamiarów.

Mniej więcej po godzinie zasnąłem tak mocno, że nie słyszałem wołania: „wstaaawać". Odbudził mnie dopiero dyżurny dozorca.

Po tym incydencie prawie w ciągu dwóch tygodni nie wzywano mnie na nocne badania. Natomiast w końcu trzeciego tygodnia późno w nocy otworzono celę, w drzwiach ukazał się naczelnik NKWD okręgu jakuckiego. Posunął się krok naprzód, a z tyłu za jego plecami ukazały się dwie twarze, które zrobiły na mnie wrażenie katów. Usiadłem na narze. Naczelnik zapytał, czy nie uczono mnie, jak się mam zachować, gdy władza wchodzi do celi. Odpowiedziałem, że nie. Przyzwyczajony byłem do tego, że jeżeli w ciągu dnia ktoś z władz przychodził do celi, to przez grzeczność wstawałem; „Jeżeli panu zależy na tym, mogę wstać" — dorzuciłem. Na to naczelnik, powstrzymując mnie ruchem ręki, rzekł: „Proszę nie zmieniać pozycji". Poczym zapytał kiedy ostatni raz byłem wzywany na badanie. Odpowiedziałem, że około dwóch tygodni temu.

Mniej więcej w półtorej godziny po wizycie naczelnika, zostałem zawezwany do kancelarii więziennej i ku mojemu zdziwieniu, tym razem nie przykładano mi rewolweru do skroni w drodze przez podwórze, lecz tylko skrzyżowano mi ręce. Dozorcy doprowadzili mnie do pokoju sędziego śledczego, w którym siedział starszy sędzia śledczy.

Sędzia poprosił mnie, abym usiadł i rozpoczął rozmowę najbardziej ogólną, zaznaczając, że dzisiejsze spotkanie nie będzie miało charakteru indagacyjnego, i że jedynie chce ze mną pogawędzić.

Po tym oświadczeniu zapytałem go, czy mam rozumieć, że sprawa nasza została jemu przekazana i że od dziś on będzie ją prowadzić. Skinieniem głowy potwierdził moje pytanie. „To dobrze — rzekłem — bo nie uważam, by metody lejtnanta były odpowiednie w stosunku do mnie i moich współtowarzyszy. Starszy sędzia śledczy zimnym głosem zapytał: „A skąd pan wie, jak traktuje się pańskich towarzyszy, czy pan się z nimi komunikuje?" Odpowiedziałem: „nie", dodając, że chyba on wie doskonale, że komunikowanie się między więźniami jest tutaj wykluczone. Przypuszczenie swoje opieram na własnym doświadczeniu a przecież przyzna pan, dodałem, że ja mam duże doświadczenie w tych sprawach, a przede wszystkim znajomość języka, którego moi towarzysze nie znają.

Zmienił swoją postawę i zaczął znów miękkim, spokojnym głosem ze mną rozmawiać. Wypytywał bardzo drobiazgowo o różnych polityków polskich, dość podchwytliwie próbował ustalić moje znajomości z nimi. Przerwałem wreszcie z uśmiechem i rzuciłem: „Czy nie sądzi pan, że będzie lepiej, jak pomówimy konkretnie o sprawie". Zapanowało przykre milczenie, widać było, że to mu się nie podobało, ale chciał pokazać, że nie będzie trzymać się metod badawczych swego poprzednika. Odparł :„Zgoda, przejdziemy do sprawy".

Wziął papier i zaczął pisać, poczem odczytał protokół, zapytując, czy dokładnie oddał moje myśli. Odrzekłem, że nie zgłaszam sprzeciwu, sądziłem jednak, że w myśl jego zapowiedzi, rozmowa miała być luźną wymianą zdań. Sędzia przeszedł nad moją uwagą do porządku, podał mi arkusz do podpisu, wskazując miejsce, gdzie mam położyć podpis, tuż po zakończeniu zdania.

Muszę przyznać, że to pierwsze badanie przez starszego sędziego śledczego było na poziomie. Nie groził, nie insynuował, a po prostu wypytywał. Widząc, że po półtoragodzinnym badaniu sięga po dzwonek, zwróciłem się do niego z prośbą o zezwolenie na kupno chleba z mych skromnych środków, które miałem w kancelarii, bowiem 400 gr. nie wystarcza i stale jestem głodny. Zamiast odpowiedzi — dzwonek i dwóch NKWD-istów weszło, aby zaprowadzić mnie do celi.

Kładąc się na twardą pryczę myślałem, że to był pierwszy dzień ludzkiego traktowania...

A mimo to nie mogłem zasnąć. Myśli, jak spłoszone ptaki, błądziły po tajdze, powędrowały do Polski, i znowu wracały do kraju jakuckiego, do posiołka, w którym zostawiłem żonę i córkę i od których nie miałem żadnych wiadomości. Wiedziałem, że niepokoją się o mój los, ale cóż było począć?

Zapadłem w jakiś półsen aż do piątej rano. Przez cały dzień czułem się zmęczony i niewyspany. Na korytarzu słyszałem w ciągu dnia rozmowę dwóch kluczników NKWD-istów, z której mogłem wywnioskować, że sytuacja na froncie była zła dla armii czerwonej.

Doświadczony słuch więźnia dokładnie mógł wyczuć, co się dzieje dokoła niego. Codziennie przybywały nowe zastępy aresztowanych. Z cichych rozmów wnioskowałem, że byli to przeważnie Jakuci.

I znów przerwa w badaniach około tygodnia. Doszedłem do przekonania, że powodem tego są jakieś wydarzenia polityczne. Istotnie był to okres rozmów w Londynie między Rządem Polskim a Rządem Sowieckim. Przekonałem się o tym przy następnym badaniu.

Bo oto w pewnym momencie zadałem wręcz pytanie sędziemu, czy już nastąpiło porozumienie pomiędzy Rządem Polskim a Rządem Sowieckim. Mój rozmówca położył pióro, nie patrząc na mnie, oczy miał utkwione w przestrzeń i rzucił: „wydaje się, że nie". A więc pomyślałem, rozmowy są w toku...

Byłem tym wstrząśnięty, a więc jest nadzieja na szybkie zakończenie tych rozmów, i już lotem ptaka krążyła myśl koło tego zagadnienia, tworząc obrazy najbliższej przyszłości.

Po tym drugim badaniu wróciłem do celi około 2,15 w nocy. Tym razem zasnąłem dość szybko. Śniło mi się, że otworzyły się drzwi celi i wszedł do niej ksiądz Jasiński z Łodzi. Był cały w bieli, podszedł do mnie, pogłaskał po twarzy, mówiąc: „Prezydencie, będzie wszystko dobrze". W tym momencie obudziłem się, na korytarzu panował zwykły ruch. Pomyślałem: dziwny to był sen. Czyżby zwiastował wolność?

Trzeciego dnia po mojej drugiej wizycie u sędziego, zostałem wezwany po południu do kancelarii więziennej. W pokoju przyjął mnie sędzia, zwykłym skinieniem ręki zapraszając mnie, abym siadł. Rozpoczął ze mną jakąś dziwną rozmowę, której sensu nie mogłem odcyfrować i oto nagle zapytuje: „Czy zna pan Rettingera?" Odpowiedziałem, że znam dwóch Rettingerów, jeden z nich przebywał stale w Londynie i miał duże stosunki polityczne i towarzyskie z labourzystami, drugi — adwokat z Warszawy. Po tym nagle pada pytanie: „Kto to jest Szyszko-Bohusz?" Odpowiedziałem, że nie znam go, wiem, że jest to wojskowy, ale nie umiałbym nawet powiedzieć o jego randze. Ośmielony tymi pytaniami sędziego, i wyczuwając, że coś się dzieje, zagadnąłem, czy mógłby mi powiedzieć, jak się czuje moja żona i córka, czy może był w posiołku i widział je. Bez wahania odpowiedział, że był w posiołku, widział się z moją żoną, rozmawiał z nią, że pokazywano mu moją córkę, która dobrze wygląda. Okazało się, że mówił nieprawdę. Podziękowałem mu wówczas i powiedziałem, że wnoszę z tego, iż interesuje się on naszym posiołkiem. Otrzymałem odpowiedź, że musiał na miejscu zbadać okoliczności sprawy. Po wyjściu z więzienia dowiedziałem się od obywateli polskich, żydowskiego pochodzenia, że badano ich, celem ustalenia moich rzekomych kontaktów z faszyzmem... Oczywiście, wszystkie wysiłki w tym kierunku musiały spełznąć na niczym.

Po godzinnym przesłuchaniu, do pokoju wszedł wysoki mężczyzna, oszpecony ospą, w rosyjskiej rubaszce, zewnętrznie bardzo sympatyczny. Usiadł naprzeciwko sędziego. Po chwili milczenia, sędzia śledczy przedstawił go jako prokuratora sądu okręgowego, który pragnie zapoznać się ze mną i moją sprawą.

Sądziłem, że to zwykła asysta prokuratora przy badaniach sędziego śledczego i mniemałem, że śledztwo ma się ku końcowi. Rozmowa prokuratora ze mną nie miała nic wspólnego ze sprawą. Wypytywał mnie o Polskę, o warunki bytu narodu, szczególnie interesował się życiem klasy robotniczej itp. Jak gdyby od niechcenia zapytuje: „Pan był w Orle?" Potwierdziłem. „A czy długo pan był?" — pada następne pytanie. „Dziewięć lat w Centrali orłowskiej"; w tym momencie mój sędzia ze współczuciem pokiwał głową.

Rozmowa na tym została skończona i wróciłem do celi.

Tej samej nocy zostałem wezwany do sędziego śledczego, a po wejściu do pokoju zakomunikował mi, że idziemy do naczelnika NKWD.

Pokój naczelnika był umieszczony na pierwszym piętrze. Gdy mnie sędzia śledczy wprowadził, znajomy naczlnik z nocnej wizyty w mej celi zaprosił mnie, abym usiadł. Pan naczelnik zadał mi pytanie dość nieoczekiwane, a mianowicie, co bym zrobił, gdybym się teraz znalazł na wolności. Na wpół żartem na wpół poważnie odpowiedziałem: „najadłbym się do syta". Odpowiedział takim samym tonem: „to jest bardzo niebezpieczne, bo jeżeli żołądek jest wygłodzony, to nie należy za dużo jeść, nawet jeśli się ma ku temu sposobność". A następnie po raz drugi zwrócił się do mnie z zapytaniem, jak ja sobie wyobrażam działalność polityczną na tyłach wojsk niemieckich. „A na to pytanie trudno jest odpowiedzieć, jesteśmy tak daleko od tych tyłów, że jest to dziedzina czystej fantazji" — rzuciłem. Na to mój rozmówca odparł: „Pan się myli, współczesne życie ma bardzo dużo wspólnego z tak zwaną fantazją".

Mój sędzia śledczy przysłuchiwał się tej rozmowie z nieruchomą, zastygłą twarzą, błądząc wzrokiem gdzieś daleko. Naczelnik NKWD powiedział, żebym był dobrej myśli i że wszystko skończy się jak najlepiej.

Oświadczyłem, że nigdy w najcięższych chwilach mego życia nie traciłem nadziei i że nie tracę jej dziś, żałuję tylko, że niepotrzebnie czas marnuję w więzieniu Ałdańskim. Padło frywolne powiedzenie mego rozmówcy: „niczewo, budiet charaszo".

Rozmowa skończyła się i odprowadzono mnie do celi.

O śnie nic można było marzyć. Noc się skończyła, rozpoczął się zwykły dzień. Koło południa przyszedł do mojej celi sędzia śledczy, zaprosiłem go, aby przysiadł na narze, rozejrzał się po celi, chwalił, że jest bardzo czysto utrzymana, poczem dodał: „Pan ma w naszym magazynie jakieś konserwy owocowe". Potwierdziłem. Powiedział, że je dzisiaj otrzymam, jak również i chleb.

Istotnie, mniej więcej w pół godziny potem, wszedł jeden z najsympatyczniejszych NKWD-istów, który wobec mnie zachowywał się zawsze po ludzku, przyniósł mi 2 kg cudownego białego chleba. Nie będę opisywał mojej radości, iż mogłem zjeść natychmiast kawałek białego, bardzo smacznego *chleba*.

Teraz już nie miałem żadnej wątpliwości, że za kilka dni powinienem być na wolności.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kącik Kombatanta

Studenci polscy w Grenoble

Między 5 a 15-tym października wakacyjne ośrodki akademickie zamykają swe podwoje, a młodzież wróci do swojej pracy, do ciasnych poddaszy trzeciorzędnych hotelików lub w szczęśliwszym wypadku, do skromnej bursy.

W jednym z ostatnich „Kącików" pisaliśmy obszerniej o ośrodku nadmorskim w Wissant, który zakończył się najwcześniej, bo w połowie ub. miesiąca, — dziś kilka słów o ośrodku górskim w Uriage les Bains.

Ośrodek akademicki w Grenoble ma swe oparcie w bursie w Uriage, małej mieścinie kąpielowej, położonej w kotlinie alpejskiej, odległej o 14 km. od Grenoble. Niby daleko, ale autobus, który uwozi studenta dosłownie z przed bramy bursy i wysadza znowu dosłownie przed bramą uniweesytetu, zużywa na drogę tylko niespełna 25 minut. Tłumacząc to na język paryski otrzymamy czas metra z Vincennes na Concorde lub z Placu Opery do Sorbony. Właśnie ta bursa stała się podstawą do zorganizowania ośrodka wakacyjnego, dającego pomieszczenie dwukrotnie większej liczbie studentów, niż normalny stan lokatorów. Nadwyżkę miały dać inne wielkomiejskie ośrodki, jak przede wszystkim Paryż i Lille, i wreszcie sama Grenoble, w tej myśli, by jak najwięcej mieszczuchów mogło łyknąć nieco górskiego powietrza i odpocząć w ciszy wiejskiej.

Tegoroczny ośrodek wakacyjny w Uriage zaznaczył się trzema walorami: życiem w namiotach i łazęgą po górach, pracą zarobkową studentów oraz ich działalnością społeczną.

Nim jeszcze zjechały mieszczuchy — już było raźno i gwarno w Uriage. Koledzy na wyścigi — wojskowi fachowcy i cywile z Bratniaka — rzucili się do pracy, by serdecznie i godnie, po staropolsku, przygotować pomieszczenie dla kolegów przybyszów. Namioty dało wojsko z La Courtine, ale trzeba je zwieść z kolei i rozbić, urządzenie wewnętrzne, jak łóżka (drewniane i piętrowe, jak za czasów niesławnej niewoli) stoły i ławki wszystko nowiutkie dali Francuzi z Grenoble (wojsko), wreszcie trzeba było zaprowadzić światło elektryczne, — i oto koledzy kolegom zapewnili luksus nielada. Z namiotów, rozłożonych na stoku wzgórza, widać bliskie łańcuchy szczytów alpejskich z plamami wiecznych śniegów. Niedarmo też namioty dały najwięcej amatorów na wycieczki w góry, niekiedy kilkudniowe, na przekór wilczym apetytom i skromnym warunkom wyżywienia. Wielu ze studentów wraca do Paryża czy Lille z marzeniem o nartach, n. p. w okresie Bożego Narodzenia.

A myliłby się ten, ktoby sądził, że studentom na wakacjach tylko góry w głowach. Stypendia małe, skromniutenkie, a tu tyle potrzeb. Po niewoli i wojnie najwyższy czas ratować zęby, koszule trzeba kupić i sprawić ubranie cywilne, by nie straszyć mundurem z „polandami" spokojnego obywatela, nie przypominać przechodniom, że jednak wojna jeszcze się nie skończyła, bo świat się trzęsie, lub wreszcie by nie narażać się profesorom.

Skoro mało dajecie — sami sobie dorobimy. Młodzież w Uriage mądrze wykorzystała sezon. Inni tracą pieniądze w miejscu kąpielowym, studenci rzucili się do pracy zarobkowej. Najpierw dwóch śmiałków, potem pięciu, dziesięciu i w końcu około trzydziestu zdołało się wkręcić w kapryśny francuski rynek pracy. Praca rolna, warsztaty mechaniczne, i o dziwo — odważniejsi wciskają się do pensjonatów i hoteli, a dwom udało się nawet złapać pracę kelnerów restauracji, ten doprawdy złoty interes, tak zazdrośnie strzeżony przez Francuzów. Przez sezon 6-tygodniowy mieszkańcy bursy „zabrali" letnikom około 200 tysięcy franków. Brawo, młodzieży! Ani serwetka kelnera, ani szczotka zamiatacza, ani świder czy młot fabryczny, ani wreszcie łopata czy widły nie ujmują godności studenta. Przeciwnie, w oczach Francuza akcje naszych studentów poszły mocno w górę. Do dobrej opinii w nauce dodali splendoru pracy i samowystarczalności.

Jeżeli chodzi o swoich, o polską opinię, to studenci z Uriage mogą się pochwalić jeszcze inną stroną swej działalności.

W niedzielę dnia 21 września zjechali do Uriage z wizytą całodzienną do studentów w Uriage nielada goście — polscy górnicy. Pełniutkie dwa autokary, calutka osada polska La Mure, dziewczęta i chłopcy, dzieci i dorośli oraz poważni obywatele ze swym duszpasterzem na czele. Trzeba się dobrze wmyślić, by zrozumieć, o co tu chodzi. I trzeba było wczuć się w tę atmosferę swojską, jaka panowała przez kilka godzin, czy to w czasie krótkiej akademii, czy przy podwieczorku, czy wreszcie w czasie ochoczych pląsów wieczornych. Bo cóż warte nawet najwybitniejsze wyniki pracy uniwersyteckiej, jeśli każdy rok oddala nas od odległej ojczyzny i odrywa studenta od narodu. Tymczasem ten naród jest tuż, o miedzę. Trzeba go tylko dojrzeć. Naród prosty, lecz serdeczny, a twardy w swej postawie, bo nie dbający o łaskę obcych, naród żyjący w obcym środowisku, a więc łaknący polskiego pięknego „uczonego" słowa i pięknej a tęsknej polskiej pieśni. Czyż może być piękniejsze zadanie na tułaczce, dla nowego uchodźtwa wojennego, jak wyjść naprzeciw temu narodowi, żyć dla niego i wróść weń? Zrozumiał to polski student w Uriage i rozumie kierownictwo bursy, które skwapliwie a dyskretnie pośpieszyło z pomocą młodzieży, by przyjęcie miłych gości wypadło jak najserdeczniej.

Egzaminy w La Courtine

„Albowiem dużo było wezwanych, lecz mało wybranych"

Zaledwie 25 proc. tej młodzieży wojskowej i cywilnej, która we wrześniu 1946 r. zasiadła na ławie szkolnej Kursów Maturalnych, korzystając ze znanej gościnności i wyrobienia społecznego La Courtine, zdobyło szczyt swych marzeń — maturę. Ilość dyplomów, wydanych przez Komisję Egzaminacyjną, wynosi tylko 35 proc. liczby tych, którzy z końcem czerwca br. zasiedli do egzaminów w sesji letniej. Jeszcze mniej jest szczęśliwców, którzy z racji wyróżnienia lub bardzo dobrego stopnia rocznego otrzymali przydział do bursy akademickiej, względnie stypendium na studia wyższe.

Obecnie w sesji jesiennej stają do egzaminów dwie kategorie abiturientów Kursów Maturalnych. Pierwsza — nieliczna — to ci, którzy z powodu spóźnionego zgłoszenia się na kurs lub z powodu choroby nie zostali dopuszczeni do egzaminów w czerwcu, a których Komisja Egzaminacyjna zakwalifikowała do egzaminów na jesieni. Druga — dość liczna, bo około 35 proc. ogólnej liczby dopuszczonych do egzaminów letnich, to ci którzy zasadniczo przeszli pomyślnie przez próbę egzaminów, ale wykazali zdecydowane grzechy w pewnym kierunku.

Warto się przyjrzeć bliżej tym grzechom, bo są bardzo wymowne. Są to język francuski i język polski.

Język francuski, nie tylko dlatego, że egzaminował Francuz, profesor uniwersytetu i członek Francuskiej Komisji Egzaminacyjnej Baccalaureat w Paryżu, który przyzwyczajony jest — przy ocenie 10-cio stopniowej — stawiać notę 4,5 — 3,75 — 2,5 a nawet 0,5, ale na skutek świadomej woli Kierownictwa Kursów i Komisji Egzaminacyjnej. Doświadczenie bowiem uczy, że młodzieniec traci jeden pełny rok studiów na to tylko, by opanować obcy język wykładowy, obojętne czy to będzie włoski w Italii, czy angielski na wyspach, czy francuski u nas. Chcemy, aby ten rok był rokiem na Kursach Maturalnych, tak, by kandydat na studia wyższe miał w pełni opanowany język wykładowy.

Smutniejsze są refleksje na temat języka polskiego. Wychodzą tu skutki wojny, niedopuszczanie do kreowania szkół średnich przez niemieckiego okupanta w Polsce, długoletni pobyt w niewoli, udział w kapmaniach wojennych, słowem — brak systematycznej nauki i rażący brak oczytania. Gdyby ktoś spróbował zestawić statystycznie, ile książek przeczytał średnio nasz kandydat do szkoły średniej w czasie obecnej wojny, przerażenie ogarnęłoby przynajmniej humanistów. I naprawdę nasi dwaj profesorowie humaniści, zasiadający w Głównej Komisji Egzaminacyjnej, są pełni troski. Młodzież nasza musi czytać, dużo czytać po polsku i o Polsce. Kursy Kultury Polskiej dla naszej młodzieży winny być organiozwane na wszystkich szczeblach szkolnych.

Program obecnych egzaminów, do których zasiada w sumie 59 kandydatów, obejmuje:

— od 6 do 8 bm. — egzaminy piśmienne,

— od 10 do 15 bm. — egzaminy ustne.

Wszystkim zdającym — odwagi i powodzenia!..

OPIEKA NAD GROBAMI

Przy brytyjskiej Komisji rejestracji i budowy grobów żołnierskich powstała z dn. 1 września br. POLSKA SEKCJA OPIEKI NAD GROBAMI POLEGŁYCH.

Polska Wójskowa Misja Likwidacyjna w Paryżu, tworząc tę komórkę, dąży do uzyskania i zapewnienia godnego spoczynku wiecznego szczątkom żołnierzy, poległych we Francji pod sztandarami polskimi w okresie 1940—1941, i to zarówno w oddziałach wojska lądowego i lotnictwa, jak i w różnych organizacjach konspiracyjnych z okresu okupacji niemieckiej we Francji, — a więc „Nurmi" i POWN oraz tajnej organizacji wojskowej, działającej we Francji w tymże okresie i w tychże konspiracynych warunkach.

Sekcja polska — w oparciu o brytyjską instytucję Graves Registration and Enqires — ma przed sobą następujące zadania:

a) zarejestrowanie żołnierzy polskich, poległych na obszarze Francji w latach 1940 — 1944, oraz zmarłych w latach 1940 — 1947,

b) zaopiekowanie się grobami i ich konserwacją, z tym, że tam, gdzie niema warunków, zapewniających należytą konserwację grobów, dokonana będzie ekshumacja zwłok i przeniesienie ich do miejsc, gdzie są już groby żołnierzy polskich, objęte opieką,

c) nadzór ogólny nad polskimi cmentarzami wojskowymi we Francji.

Według zebranych dotąd danych — w t. zw. bitwie o Francję — a więc w kampanii wiosennej r. 1940 — poległo 1.426 żołnierzy — oficerów, podoficerów i szeregowców, pochodzących z Pierwszej Dywizji Grenadierów, Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych, Brygady Podhalańskiej, Brygady Pancerno-motorowej oraz z istniejących wówczas formacji Lotnictwa. Udział polski w sojuszniczej inwazji Europy w r. 1944 pociągnął za sobą straty w wysokości 1.053 poległych żołnierzy z szeregów pierwszej dywizji pancernej. Nie ustalono jeszcze dotąd strat, jakie w walce z okupantem niemieckim we Francji poniosły różne organizacje polskie — zarówno w latach okupacji, jak i w okresie wyzwalania Francji.

Wobec powyższego wszyscy, którzy wiedzą o jakimkolwiek poległym lub zmarłym żołnierzu polskim — Polaku czy Polce — których zgon nastąpił po oderwaniu od zorganizowanych oddziałów polskich — proszeni są o przekazanie możliwie najbardziej szczegółowych informacji pod adresem: POLISH GRAVES REGISTRATION UNIT — BAYEUX (Calvados).

Pamiętajmy, że na obczyźnie — poza innymi obowiązkami — ciąży na nas dług w stosunku do tych, którzy złożyli na ołtarzu Ojczyzny najcenniejszą ofiarę — ofiarę z życia. Musimy zachowywać ich w pamięci wdzięcznej i tkliwej.

Nienormalne warunki, w jakich organizowały się i rozwiązywały różne polskie wojskowe oddziały i organizacje konspiracyjne we Francji — wymagają dzisiaj zbiorowego wysiłku dla odtworzenia całości poniesionych we Francji strat.

Do zadań Polskiej Sekcji Opieki nad Grobami żołnierzy polskich, poległych na obszarze Francji, należeć będzie również dążenie do możliwie szybkiego wydania „Złotej Księgi", zawierającej imiona i nazwiska poległych wraz z dokładnymi datami ich urodzenia, przydziałów i okoliczności śmierci. Księga ta przedstawi jednocześnie rozmieszczenie we Francji polskich cmentarzy żołnierskich — na tych wszystkich szlakach polskiego wysiłku wojennego, gdzie na obcej ziemi walczyli o wolność najwierniejsi Synowie i Córy Narodu Polskiego.

Wrażenia z moich odwiedzin u rodaków

w Troyes i we Wschodniej Francji

Wielką jest organizacja B. Wojskowych i Rezerwistów, liczba Kół stale jeszcze się powiększa, nowe Koła życzą sobie, by Zarząd Główny je odwiedził; skorzystałem więc z urlopu i pomocy Zarządu Głównego CZP i zabrałem się razem z prezesem **Skrodzkim** i sekretarzem gen. **Kalinowskim** i pojechaliśmy.

TROYES

Pierwszy nasz etap był w **Troyes,** gdzie w dniu 19 września stawiliśmy się na wspólne zebranie tamtejszych towarzystw w biurze **Okręgu CZP** przy rue Raymond Poincare. Wszyscy przedstawiciele organizacyj należących do CZP i członkowie z p. prezesem **Kołczakiem** na czele, **Orkiestra** b. Wojskowych i **Zarząd Koła** b. Wojskowych witali nas owacyjnie. Na zebraniu był również tamtejszy duszpasterz **ks. Malec.** Z przemówień i dyskusji wynika, że towarzystwa polskie w Troyes przeszły już najgorsze czasy i dziś rozwijają się i pracują normalnie. Największym z nich jest Koło b. Wojskowych, które zorganizowało ze swych członków orkiestrę; dzielny Zarząd z dzielnym prezesem na czele dają sobie radę ze wszystkim, tak samo jak reszta innych pokrewnych organizacyj, które pod wzorowym kierownictwem prezesa **Kołczaka** prosperuja bardzo dobrze.

MULHOUSE

Pozostawiliśmy rodaków w Troyes, bo trzeba było się spieszyć do **Mulhouse,** gdzie w niedzielę 21 września oczekiwali nas przedstawiciele organizacyj należących do Okręgu CZP Mulhouse, na którego czele stoją prezes **Gajda** i sekretarz **Wieszczeciński.** Na to zebranie zjechała się spora liczba **zarządów Kół i Towarzystw** z tego Okręgu. Tam tak samo jak w Troyes nasi rodacy uporali się z trudnościami, towarzystwa rosną jedno po drugim i rozwijają się swobodnie. Najbardziej rozwijają się Koła B. Wojskowych, bo w tamtejszych kopalniach soli potasowej, znajduje pracę wielu **powracających z wojska żołnierzy.** W kopalniach tych zarobki są możliwe, również dla samotnych są wolne mieszkania. Nie słyszeliśmy narzekań, jak to ma miejsce gdzieindziej, okolica bardzo piękna, warunki zdrowotne dobre, mimo ciężkiej pracy, rodacy nie wiele narzekają. Wszystkim tym nowoprzybyłym naszym rodakom służy wydatnio dzielny sekretarz Okręgu CZP kol. **Wieszczeciński,** energiczny, dzielny ten sekretarz jest znany przez wszystkich w tamtejszej okolicy. Wystarczy się zapytać o biuro polonais, to każdy odpowie ach, Monsieur „Wiszynski" (!) il est bien connu, tres brave homme. (Nie czasem ten z O.N.U.). Na czele **Okręgu XI. Zw. B. Wojskowych** stoi kol. **Wołontkowski,** który choć teren jest rozległy, bo od Belfort do Strasburga, daje sobie radę i organizuje Koła B. Wojskowych.

OKRĘG METZ

Trzeba było znów zostawić rodaków w Okręgu Mulhouse i udać się do Okręgu Metz, bo tam też czekali na nas rodacy, zorganizowani w tym Okręgu i zamieszkujący w trzech departamentach: Moselle, Meurthe-Moselle i Meuse. Kolonie bardzo odległe od siebie, mimo to rodacy nasi zjeżdżają się na zebrania okręgowe w Metzu, odległym nieraz o sto i dwieście kilometrów. Odwiedziliśmy kilka kolonii polskich w **Hayange, Joudreville** i **Homecourt.** Na zebraniach omawialiśmy różne sprawy, wszyscy **trzymaja się** swych organizacyj i **tworzą nowe.** Tutaj trudności są większe, zarobki mniejsze, praca ciężka. Niektórzy nasi rodacy zarabiają 6.000 fr. miesięcznie, co przecież w dzisiejszych czasach jest nie do uwierzenia, a jednak tak jest, robotnik na wierzchu pracujący ciężko zarabia tylko 6.000 fr. miesięcznie.

W niedzielę 28 września odbyliśmy zebranie okręgowe **w siedzibie Okręgu w Metzu.** Mimo ciężkich warunków, zjechali się tam prawie wszyscy przedstawiciele istniejących na tym terenie towarzystw: **Sokolich, FREP'u, B. Wojskowych** z prezesem kol. **Rulą** (wiceprezesem Związku) na czele, i innych. Wszystkie przemówienia i dyskusje wykazywały troskę o byt organizacyj, o byt oświaty i szkoły polskiej.

Na czele tego Okręgu stoją prezes **Stelmasiński** i sekretarz **Kukuryk,** z którymi współpracuje kol. **Rogulski.** Jak już wspomniałem, warunki utrzymania w tej okolicy są nader trudne dla wszystkich, a tym więcej dla działaczy, którzy muszą wiele ze swego poświęcać, by zadaniu podołać, żaden jednak z nich nie narzekał, że nie będzie działał, lecz każdy z nich mimo trudności egzystencji z zapałem pracuje dla dobra sprawy.

O PRAWDZIWĄ SZKOŁĘ POLSKĄ!

Wszędzie jednak, gdzieśmy byli, słyszeliśmy upominanie się o szkołę polską, o nauczyciela polskiego, nauczyciela prawdziwego, uczącego prawdziwej historii polskiej. Rodacy nasi wystarali się w licznych miejscowościach sami o lokal i umieszczenie, chodzi tylko o siłę nauczycielską. Do szkół PPR-owskich dzieci swych nie chcą posyłać. Bywały wypadki w niektórych koloniach, że gdzie była szkółka CZP, uczęszczało do niej 60 i więcej dzieci a do szkoły PPR-owskiej 6 i mniej. Pytaliśmy się rodaków dlaczego tak, przecież tamten nauczyciel też Polak, a my nie mamy funduszów, by wszystkim koloniom dać nauczyciela polskiego; odpowiadano nam, że do takiej szkoły nikt nie ma zaufania i ci nauczyciele po kilku miesiącach zwijają manatki i odchodzą. Smutna to lecz prawdziwa rzeczywistość. Ludzie mówią: my chcemy nauczyciela co z nami będzie współpracował, co z nami będzie organizował nasze towarzystwa, z nami będzie śpiewał, tańczył i jadł, lecz nie chcemy takiego, co zamiast o naszych wieszczach i wielkich mężach będzie gadał do naszych dzieci o nowych „pseudobohaterach" i sławił zaprzańców.

B. WOJSKOWI SKUTECZNIE LIKWIDUJĄ PPR-owskie FIKCJE

Moi koledzy B. Wojskowi we wszystkich miesjcowościach gdzie ich odwiedzałem, najbardziej się trzymają, ich Koła powiększają się w liczbie, powiększa się też bezustannie liczba członków, dobrzy to ludzie, pilnują swej organizacji i nikomu nie dają sobie rozporządzać do tego stopnia, że w niektórych wypadkach musiałem im nawet zwracać uwagę by byli delikatniejsi. Zresztą wszyscy — oprócz małych niedociągnięć — zgadzają się w najlepsze, a już od ich organizacji nic ich oderwać nie zdoła. Jak więc perfidna, jak kłamliwa jest pisanina pewnej gazety, że organizacje nasze są na wymarciu. Wszędzie, gdzieśmy się zapytywali o te inne organizacje, powiadano nam, że dawniej przed dwoma laty to się rozbijali, chcieli nas wieszać, były nawet morderstwa jak w Joudreville, gdzie zamordowano młodego człowieka z zemsty że działał w organizacjach CZP. Dziś nie ma ich już, są jeszcze tylko zarządy opłacane, lecz **nie mają członków,** a dawniejsi ich członkowie **wracają do nas.** Walka z PPR-owcami jest na ukończeniu, agitatorzy spełzli na niczym.

Odjeżdżając, zostawiliśmy naszych rodaków z tym przekonaniem, że jeszcze ich odwiedzimy, bo warto jest poświęcić kilka chwil dla nich, warto jest ich zagrzać do dalszej pracy społecznej i do wytrwania na posterunku, na którym się znajdują i gdzie tak wspaniałomyślnie się poświęcają, bo wszystko co czynią, czynią dla **Polski,** uciemiężonej swej Ojczyzny.

Fr. KĘDZIA

Przed Walnym Zjazdem

Związku Rezerwistów i B. Wojskowych

Już tylko parę dni dzieli nas od Walnego Zjazdu, który odbędzie się w niedzielę dnia 19 października 1947 w Waziers. Na zebraniach Waszych, jak wynika z nadesłanych nam raportów, wyznaczyliście Waszych delegatów. Będzie ich spora liczba, ponieważ w nieomal każdej kolonii gdzie tylko znajdują się Polacy, **Koło Rezerwistów i B. Wojskowych istnieje.**

Naprawdę, Drodzy Koledzy, z całego serca przyznaję Wam się, że dumny jestem z Waszej męskiej postawy, że ani na chwilę nie ustajecie i nie upadacie w Waszej ciężkiej i znojnej pracy społecznej jako prawdziwi Kombatanci polscy we Francji.

Wszędzie gdzie tylko się znajdujecie, czy w kopalni, fabryce czy na roli, tam bije polskie serce, a w nim polska krew, rwiecie się do wykucia drogi poprzez choćby najgorsze przeszkody, przez góry i skały do prawdziwej wolności i przełamania kordonu niewoli — jakim najeźdźcy opasali dziś Ojczyznę naszą — rozdzielając braci naszych od kultury świata zachodniego, do którego dziś oczy ich są zwrócone.

I tu w tej chwili przypominają mi się słowa w pamiętną sobotę 14-go sierpnia 1920 r. wypowiedziane przez Naczelnika Wojsk Polskich gdy wczesnym rankiem obudziły Warszawę grające pod Karczewem i Radzyminem działa — gdzie na wielu punktach już zmagały się wojska nasze z Moskalem: „Żołnierze, idziemy naprzód!" „Gdy w wichurze ognia ruszycie naprzód do ataku — pamiętajcie że nie tylko o wiekopomną sławę, lecz o wolność i potęgę naszej Ojczyzny walczycie. Wy niesiecie dziś przyszłość Polski. Sercem i myślą jest dzisiaj z Wami cały Naród. Cała Polska wierzy i ufa, że w walce, która się dziś na śmierć i życie zaczyna, jeden może być tylko wynik: Zwycięstwo i Tryumf Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.!"

Tymi pięknymi słowy wezwał swych żołnierzy do boju Naczelnik Wojsk Polskich i żołnierz szedł i zwyciężył.

I tu znów we Francji w roku 1940 ten sam żołnierz polski śladem swych poprzedników, syn prostego górnika, szedł i walczył nie tylko za Polskę, ale i za Francję, za **Wolność Waszą i Naszą.** Na wieki pozostaną w historii zapisane wysiłki żołnierza polskiego pod Falaise, Narwik, Breda, Tobruk, El-Alamein, Monte Cassino.

Dziś Drodzy Koledzy, nie ma już wojny. Nie walczymy już orężnie — lecz ani na chwilę nie wolno nam zapominać tych pięknych wypowiedzianych słów. Nie walczymy o wiekopomne sławy. — Nie walczymy ostrzem bagneta. **Dziś walczyć musimy słowem i dobrym przykładem o Wolność Ojczyzny naszej, którą nam po raz wtóry zrabowano.**

I bądźcie pewni, Drodzy Koledzy, jak wtenczas tak i dzisiaj cała Polska ufa, że wynik naszej nieugiętej walki może być tylko jeden: „Zwycięstwo Polski Wolnej i Niepodległej".

Niech mi wolno będzie, Drodzy Koledzy Kombatanci, złożyć już dzisiaj moje jak najserdeczniejsze życzenia Zjazdowi i rozwoju naszej organizacji. Niech mi także będzie wolno nazwać ten Zjazd **prawdziwym sejmem patriotyczno - niepodległościowego koleżeństwa kombatanckiego** oraz przeglądem tężyzny jednej z największych i najstarszych organizacji kombatanckiej na terenie Francji, scementowanej w bloku niepodległościowym, której żadna siła podkopać ani z drogi walki o prawo i kulturę człowieka zepchnąć nie zdoła.

W dniu tym niech serca i myśli nasze będą złączone z tymi wszystkimi kombatantami, których prochy dzisiaj spoczywają w ciemnej mogile, porozsiewane po wszystkich zakątkach świata, których ojciec i matka do dzisiaj opłakują i którzy krwią swą przelaną przypieczętowali gorącą miłość do swej Ojczyzny — składając swe życie na Jej ołtarzu, by ta była Wolna i Niepodległa.

Niech Zjazd ten będzie **odpowiedzią** dla tych, którzy wszelkimi siłami i w najrozmaitszy sposób starają się rozbić naszą jedność kombatancką i w perfidnych ich postępowaniach obrzucają błotem przed władzami tutejszymi naszych Prezesów i członków dla tego tylko, aby zabić ducha jedności i Wolności Narodu Polskiego.

W dniu tym myśli nasze niechaj będą związane z tymi wszystkimi kombatantami polskimi, którzy dzisiaj jeszcze stoją na uboczu lub przez namowy fałszywej, dla Polski szkodzącej propagandy zawzięli się nieświadomie na swych współbraci i współtowarzyszy broni, z którymi razem i wspólnie o głodzie nieraz i chłodzie o jedną i tę samą ideę walczyli. Oby oni w dniu Zjazdu naszego przejrzeli i zbudzili się z letargu, a serca ich napełniły się prawdziwą myślą i prawdziwą miłością swej Ojczyzny.

Jestem do głębi przekonany, że Wy wszyscy, którzy jesteście wydelegowani przez Waszych członków na Zjazd i ci wszyscy przedstawiciele Kół, którzy z powodu dalekiej odległości na Zjazd przybyć nie mogą, w dniu tym dadzą świadectwo swym myślom i woli swych członków, I że odpowiedzialność jaka na Was spada zagwarantuje dalsze poświęcenie się w pracy dla dobra naszej Ojczyzny i rozwoju naszej Organizacji w myśl programu jaki sobie na Zjeździe nadal wytkniemy, w przekonaniu, że chociaż byśmy mieli przechodzić burze jeszcze gorsze jakieśmy już przechodzili, **„Wytrwamy i Wygramy"** a sztandary nasze na których wyryte głęboko są słowa: **„Honor i Ojczyzna"** zaprowadzą nas kiedyś napewno do **Całej — Wolnej — Niepodległej — Suwerennej Polski Ludowej!**

Kiciński Antoni — sekretarz generalny

TULUZA

NASZA POLSKA KREWKOŚĆ

Były w Tuluzie zebrania. Powstały dzięki inicjatywie Związku Rolników. Schodzono się, by poruszać sprawy bieżące. Była wymiana zdań, uzgadnianie poglądów, wytycznych i celów. Miały być odczyty. Dzięki temu urządzono 3-ci Maja — msza święta, odczyty doskonałe w formie i treści.

Zapowiadało się wszystko dobrze. Aliści na jednym z zebrań wypłynęło niemiła sprawa. Ktoś rzucił przykre słowo. Nastąpiły „przymówki" jeszcze więcej przykre.

Tak pożyteczne Koło zaprzestało działalności.

Wartoby jednak zrzucić z serca urazy osobiste, może nawet bezpodstawne, wartoby pozbyć się niechęci. Łączy nas **jedna wielka sprawa.** Praca społeczna nie może i nie powinna cierpieć na tym.

Wasz.

UROCZYSTOŚĆ TUR

Polacy z Paryża i okolicy złożyli Hołd Bohaterskiej Warszawie

W dniu 4 października br. w sali Stow. Rzemieślników i Robotników Polskich przy Basfroi 32, zebrała się liczna rzesza Polaków z Paryża i najbliższej okolicy, by na obchodzie, zorganizowanym staraniem **Oddziału Paryskiego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego — TUR,** oddać hołd walkom, prowadzonym przez naszą Bohaterską Stolicę w czasie obrony w roku 1939 i w Powstaniu 1944 roku.

Duża obecność na tej uroczystości świadczy, że emigracja polska we Francji rozumie i docenia ważnośc tych wydarzeń historycznych, o których przemawiający na tym wieczorze **Zygmunt Zaremba,** jeden z przywódców oporu w Polsce przeciwko hitlerowcom i uczestnik Powstania powiedział, że były świadectwem tych przemian społecznych, które nastąpiły w Polsce i spowodowały, że w latach 1939 i 1944 sprawa niepodległości Polski i walki o nią była sprawą szerokich mas ludu pracującego: polskich robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Barykady warszawskie w roku 1939, jak zaznaczył dalej, były pierwszą przeszkodą w świecie przeciwko inwazji brunatnego imperializmu, za który to czyn nazwano Polskę „natchnieniem ludów w walce o wolność". Powstanie 1944 roku, będące logicznym i konsekwentnym wynikiem działalności polskiego Państwa Podziemnego, miało być ostateczną bitwą o niepodległość Polski, która nie została doprowadzona do zwycięskiego końca nie z winy jej uczestników.

Wieczór artystyczny, zagajony przez **Bronisława Kruka,** przewodniczącego Oddziału Paryskiego TUR-a, poza przemówieniem p. Z. Zaremby, obejmował bogatą część artystyczną — deklamacje, wspomnienia i refleksje o ginącej i o odradzającej się Warszawie, obrazek z życia powojennego stolicy oraz występy chóru polskiego **„Polonia"** pod dyr. swego utalentowanego kierownika p. **Mariana Stachowskiego,** jak zawsze na wysokim poziomie artystycznym.

Nad wykonaniem całości tego wieczoru artystycznego czuwała p. **N. Zarembina,** w rękach której spoczywało również jego przygotowanie.

W. B.

« Lud Polski » w BELGII

Handel zagraniczny Belgii

Ostatnio nastroje mieszkańców Belgii nosiły wyraźny charakter nerwowości. Gdy niektórzy mówili, że... może wojna, inni oczekiwali kryzysu a co najmniej trudności z wyżywieniem. Zaczęto robić zapasy: był okres, gdy skupywano ziemniaki, następnie robiono zapasy kawy, a nawet... czekolady. Sytuacja wyżywieniowa nie pogarsza się, ziemniaki nabywa się dotychczas bez trudu w wolnym handlu — po cenach oficjalnych.

W związku z powyższym szary człowiek zaczyna się interesować handlem zagranicznym Belgii (która na terytorium znacznie mniejszym od byłej Litwy Kowieńskiej skupia cztery razy tyle mieszkańców). Wszyscy wiedzą, że Belgia musi eksportować, aby przynajmniej móc się zaopatrzyć w produkty spożywcze na rynkach zagranicznych.

Zdajemy sobie też sprawę, że Belgia jest krajem, gdzie koszty utrzymania są wysokie a przy mocnej walucie konkurencja na rynkach zagranicznych trudna. Mimo to wszystko Belgia eksportuje, a bilans handlu zagranicznego znacznie się poprawił w stosunku do roku ubiegłego.

Dla ilustracji podaję nieco danych zaczerpniętych z miesięcznika „Problemes" (Nr. 8-9 br.): Podczas trzech ostatnich trymestrów 1946 import belgijski stale wzrastał, przekraczając znacznie wartość eksportu. W niektórych **miesiącach** deficyt handlu zagranicznego sięgał 2 miliardów 300 milionów franków! To też w końcu 1946 roku sytuacja wyglądała bardzo groźnie, gdyż zasoby kapitałów belgijskich zagranicą szybko się zużywały.

W roku bieżącym już od pierwszego trymestru sytuacja znacznie i stale się poprawia i to zarówno co do wartości pieniężnych jak i tonażu wywożonych towarów. Równocześnie import się ustabilizował.

Obecnie wartość wywozu ma tendencję odzyskania poziomu przedwojennego w stosunku do przywozu (niedobór około 7 do 8 proc.). Należy podkreślić, że sytuacja obecna może być uważana za znacznie lepszą w stosunku do przewidywań ministerstwa spraw gospodarczych. Wydaje się, że na rok bieżący można przewidywać sumę globalną wywozu około 60 miliardów, przywozu — 72 miliardy. Niedobór 12 miliardów będzie mógł być pokryty przez sumy wpływające z opłaty za tranzyt, korzystanie z portów i ich urządzeń, dochód z kapitałów, posiadanych przez Belgię zagranicą itp.

Podkreślić również należy, że niedobór pierwszych okresów wojennych nie naruszył zapasu złota Belgii. Ciekawe, że do tej poprawy przyczynił się — jak pisze „Problemes", fakt użycia przez aliantów naszego terytorium jako bazy operacyjnej i ośrodka urlopowego". Przyczyniły się również do tego i pieniądze naszych polskich żołnierzy, spędzających swe urlopy w Brukseli.

Sytuacja obecna jest jednak ciężka dla eksporterów belgijskich i należy przewidywać, że trudności będą rosły wobec nasycenia szeregu rynków zagranicznych, konkurencji anglo-saskiej, ograniczeń dewizowych itp.

Trzeba jednak podkreślić, że organizm gospodarki belgijskiej nie stracił swej tężyzny i jest zdolny do przetrzymania czekającej go walki.

Podwyżka płac w kopalniach

Mieszana Komisja Górnicza na zebraniu 1 października uchwaliła podwyżkę płac niektórych, gorzej sytuowanych grup robotników kopalnianych. Należy podkreślić, że do tychczasowa klasyfikacja poszczególnych grup pracowników kopalni węgla została utrzymana, a obecna zmiana płac została określona jako podwyżka dzienna, nie wpływająca na zarobki grup pozostałych. Jeżeli chodzi o robotników, pracujących pod ziemią, podwyżki dzienne zarobków wynoszą: grupa I (najmniej płatna) 10 frs., grupa II — 8 fr. 50 c., III — 7 fr., IV — 5 fr. 20 c., V — 5 fr.

W związku z powyższymi osiągnięciami zarząd Związku Zawodowego „Centrala Górników" złożył gratulacje swej delegacji, która stanęła na wysokości zadania podczas pertraktacji.

Równocześnie „Centrala Górników" nawołuje niezrzeszonych dotychczas pracowników kopalnianych do wstępowania w szeregi Związków Zawodowych.

Deficyt w kopalniach węgla

Pamiętamy wszyscy dobrze ostatni kryzys rządowy w Belgii, którego powodem było ustalenie średniej ceny węgla, uzyskiwanej przez kopalnie, na poziomie 629 fr. za tonę. Komuniści zajęli wówczas stanowisko demagogiczne obniżenia ceny węgla do 600 fr za tonę i przy tej okazji z rządu koalicji lewicowej wystąpili.

Dzisiaj okazuje się, że cena 629 fr. nie pokrywa kosztów produkcji, które ostatnio wzrosły — tak przynajmniej twierdzą przedstawiciele właścicieli kopalń.

Straty 51 towarzystw kopalnianych za miesiąc lipiec wynoszą 91 milionów franków mimo przewidzianej kompensacji z kas towarzystw, dających zyski. Powodem wzrostu kosztów produkcji jest przede wszystkim odejście jeńców niemieckich, znaczne koszty, wynikające ze sprowadzania DP, wreszcie mała dotychczasowa wydajność ich pracy, wynikająca głównie z braku praktyki w nowym zawodzie.

Właściciele kopalń domagają się obecnie zmiany ceny węgla, ewentualnie ponownego przyznania im subsydiów rządowych. Między innymi wysuwają oni argument, że Belgia sprowadza do celów przemysłowych węgiel z USA, kalkulujący się na poziomie 880 fr.

Ostatnia podwyżka płac górniczych nie obciąża bezpośrednio kopalń, bowiem rząd wypowiedział się, że dostarczy środków na pokrycie wynikającej z niej zwyżki kosztów produkcji.

Po ostatnich strajkach

Ostatnie strajki w Belgii były ciekawym terenem starcia komunistów z działaczami związków zawodowych, zgrupowanych w F.G.T.B.

Podczas ostatniego strajku przemysłu metalowego w okręgu Liege, komuniści starali się zatarg rozszerzyć na inne dziedziny, mimo, że nie leżało to zupełnie w interesie robotników, a mogło tylko szerzyć zamęt i dezorganizację. Podobnie ostatnia próba strajku w kopalniach robiona była przez komunistów wbrew interesom pracowników, a co ciekawsze, w niektórych wypadkach, przy podawaniu się agentów komunistycznych za członków F.G.T.B.

W obu wyżej wspomnianych wypadkach działalność komunistów nie powiodła się, co jest bezsprzecznie dowodem uświadomienia robotników belgijskich.

Przy tej okazji rośnie świadomość wśród robotników różnic między socjalistami a komunistami, ściśle biorąc, „stalinowcami". Tego terminu coraz częściej używa prasa belgijska socjalistyczna dla podkreślenia, że „komunizm" stalinowski nie ma nic wspólnego z prawdziwym socjalizmem.

Kwartalne zebranie Oddziału Związku Polaków w Eisden

W dniu 5. 10. 1947 odbyło się w Eisden kwartalne zebranie miejscowego Oddziału Związku Polaków. Na zebranie przybyli z Brukseli pp. *Dehnel Władysław* i *mec. Krakowski Franciszek.* W czasie kilkogodzinnych obrad poruszono szereg aktualnych zagadnień. Najwięcej czasu zebrani poświęcili zagadnieniom utrzymania szkoły polskiej i sprawom Spółdzielni. Celem zapewnienia warunków finansowych na utrzymanie szkoły postanowiono zwołać na dzień 19. 10. rb. zebranie przedstawicieli wszystkich Organizacyj Niepodległościowych na tutejszym terenie i powołać do życia *Komitet Międzyorganizacyjny dla spraw szkolnych.* Komitet ten miałby za zadanie organizowanie imprez dochodowych. Niezależnie od imprez z których dochód w całości przekazywany byłby na cele szkolnictwa, zwrócono się z apelem do wszystkich Organizacji, aby organizowane przez nie imprezy dochodowe były opodatkowane conajmniej w 25 proc. na cele szkolne. Szereg członków Związku zadeklarował stałą składkę miesięczną na ten cel. Wypowiedzi wszystkich mówców napełniają nas nadzieją, że Szkoła Polska na terenie Eisden będzie napewno utrzymana.

Również z życzliwym przyjęciem zebranych spotkała się sprawa zorganizowania *Spółdzielni Robotniczej.* Zebrani postanowili poprzeć inicjatywę, mając głębokie przekonanie, że Spółdzielnia pozwoli stworzyć niezależność finansową dla organizacji polskich.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych prezes Wąs zamknął zebranie, prosząc obecnych, aby zgodnie z przyjętym zwyczajem odśpiewali Rotę.

Z Kas Wzajemnej Pomocy (Mutualites)

W niedzielę 5 października socjalistyczne Kasy Wzajemnej Pomocy dokonały inauguracji swej nowej polikliniki w Louvain. Jest to jeden krok naprzód w pracy tej organizacji.

Jak wiadomo, Federacja Lekarzy Belgijskich dotychczas nigdy nie wyraziła zgody na uznanie taryfy ubezpieczeń społecznych, a przeprowadzane w tej dziedzinie pertraktacje nigdy nie doprowadziły do jakichkolwiek rezultatów. Ostatnio poważna grupa lekarzy utworzyła oddzielną organizację, stojącą na stanowisku współpracy z instytucjami ubezpieczeniowymi. Lekarze ci — w dużej mierze są współpracownikami licznych już instytucji leczniczych socjalistycznych Kas Wzajemnej Pomocy.

Tak więc ubezpieczenie chorobowe, które dotychczas dawało ubezpieczonym minimalne tylko korzyści, staje się pomału czynnikiem naprawdę dobroczynnym, a to dzięki istnieniu zakładów leczniczych, należących do Kas Wzajemnej Pomocy oraz współpracy coraz szerszego kręgu lekarzy.

SAINT-MARGUERITE

Sekcja PPS

W dniu 28 września odbyło się miesięczne zebranie Sekcji PPS w Saint Margueritte. Omówiono szereg spraw organizacyjnych oraz postanowiono przeprowadzić kampanię rekrutacyjną wśród nowoprzybyłych.

EISDEN

POWN

Koło POWN Eisden zaprasza wszystkich Polaków Okręgu Limburgia na **przedstawienie teatralne** p. t. „Dług Honorowy" i **zabawę taneczną,** które odbędą się w dużej sali teatralnej w Eisden w dniu 12 października.

LIEGE

Kombatanci i POWN

W dniu 28 września przedstawiciele POWN i Stowarzyszenie B. Kombatantów wzięli udział w uroczystym obchodzie rocznicy Powstania Belgijskiego w r. 1830, organizowanym przez Zarząd miasta Liege.

NA FUNDUSZ OBRONY „LUDU POLSKIEGO"

Wezwana **Janina Załęska** wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" **1.000 frs. fr.** i wzywa do niesienia pomocy zagrożonemu pismu niepodległościowemu pp.:

inż. Stanisława **Kowalskiego, Andriessens** Stanisławę, **Biernacka Duchenę,** Tadeusza **Lesea, Wyganowskiego** Dobromira, **inż. Nowakowskiego, Serejskiego** Mieczysława, **Tomickiego** Antoniego, **Reysner** Zofię — wszyscy z Brukseli.

Wezwany **inż. Paweł Effenberger** wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" frs. fr. **300** i wzywa pp.:

mgr. Sorokę Wacława i **dr. Komara** Narcyzą z Louvain oraz **mec.** Michała **Skoczyńskiego** z Luksemburga.

Lech Talko wpłaca **frs. fr. 280** i wzywa do niesienia pomocy pismu pp.:

płk. Tadeusza **Zdanowicza** i **kpt.** Marka **Gronowskiego.**

Tadeusz Plater Zyberk wpłaca **250 frs. fr.** i wzywa pp.:

Jerzego **Czetwertyńskiego,** Tomasza **Jantę-Połczyńskiego,** Zygmunta **Michałowskiego** i Tadeusza **Koczorowskiego.**

Tadeusz Zdanowicz wpłaca **frs. fr. 500** i wzywa:

mec. Fr. **Krakowskiego** z Brukseli, **inż.** Ignacego **Malika** z Brukseli, p. **prezesa Oddz. Zw. Polaków w Eisden — Wąsa,** p. **Kapuścińskiego** ze Zwartbergu, p. Jarosława **Berezowskiego** z Brukseli i p. Władysława **Drozdowskiego** z Brukseli.

„LUD POLSKI" W BELGII

Adres Administracji „Ludu Polskiego" w Belgii jest następujący:

42, rue Defacqz — BRUXELLES

Pod tym adresem kierować należy zamówienia prenumeraty, tam też nabywać można pojedyńcze numery **„LUDU POLSKIEGO"** oraz **„ŚWIATŁA".** i wpłaty na łańcuch prasowy „Ludu Polskiego" z terenu Belgii prosimy przekazywać na:

Compte Cheques Postaux Nr. 800.391

Barbara Nittman — Bruxelles.

Wł. St. REYMONT

TARGOWICA

(Ciąg dalszy)

— Przyodziała się w teologię, jak w modny strój — szepnął Marcinowi, ale ten poza Terenią nie widział, co się dzieje dokoła. Rozciekawiał go również szambelan, jego złośliwe spojrzenia ciskane na żonę i mnicha, i częste wybuchy dyskretnych śmiechów. Snadź zabawiał się tą komedią, odgrywaną z niemałą sprawnością i uroczystym przejęciem. Ale miarę jego dzisiejszych zdumień wypełnił kasztelan, który przyszedłszy na wieczerzę, podał mu rękę jakby pomiędzy nimi nic nie zaszło, nie dotykając nawet tej materii, a dopiero wychodząc, zwrócił się do niego:

— Matka molestowała w liście, bym cię przynaglał do opuszczenia Grodna. Tęsknią za tobą w domu.

Słowa tak były wymówione, że musiał je zrozumieć jako ostrzeżenie przed jakimś niebezpieczeństwem. Wziął je pod głęboką rozwagę i, zanurzywszy się znowu w miasto, poczuł niechybnym instynktem spiskowca i żołnierza, że włóczą się za nim jakieś podejrzane persony. I nie marszałkowska to była policja, gdyż awantura w Mereczu nie podlegała jej juryzdykcji, a przytem już spadła z wokandy publicznej uwagi, pochłoniętej aktualnie stokroć ważniejszą kwestią traktatu z Prusami. Mogły więc tylko za nim tropić ambasadorskie ogary, to zaś groziło porwaniem i wywiezieniem Bóg wie gdzie. Że się nie mylił, przekonało go akuratnie zajście z von Blumem na wieczorze u hr. Ankwicza, gdzie się znalazł jeszcze tej nocy.

Przyszedł dosyć późno, gdy już grano we wszystkich salonach, i pierwszą osobą, jaką zobaczył, był von Blum, który zrazu jakby go nie spostrzegł, ale po jakiejś chwili zbliżył się z serdecznymi powitaniami, a odprowadziwszy na stronę, zwierzył się ze swojej pogoni za zbiegami. Dawał rozumieć, jako nie nazbyt następował im na pięty i pozwolił ujść, wynosząc przy tym dzielność i spryt Kaczanowskiego.

Zaręba nie dał się wziąć na plewy podstępnej indagacji, i doziewał, upewniając, że lepiej gonić za fortuną na zielonych stolikach, gdzie już faraon toczył się w najlepsze. Już teraz wiedział, że mają go w podejrzeniu. Mróz go przeniknął, ale zasiadł do kart i grał z niezmierną werwą i szczęściem, nie zważając na częste i badawcze spojrzenia von Bluma.

Wieczory u hr. Ankwicza odznaczały się dobraną kompanią najpierwszych biboszów i kosterów, wysoką grą i wspaniałym przyjęciem. Zebrania były męskie i honory domu czynił sam hr. Ankwicz, póki nie zasiedli wszyscy do stolików. Zazwyczaj grywano do rana, czasami znacznie dłużej.

O dobrym dniu, kiedy podawano przekąskę, a wielu graczów się już rozjeżdżało, wymknął się Zaręba, lecz dziwnym trafem wpadł przed pałacem na von Bluma, który z racji, że pomimo wczesnej pory zbierało się na burzę i błyskawice latały wskróś chmur groźnie skłębionych, uparł się go odwozić na kwaterę. W drodze gawędzili z sobą przyjacielsko i rozstali się w najlepszej komitywie.

— Nie bez kozery świadczył mi grzeczności. A może chciał spenetrować moją kwaterę! — rozmyślał podejrzliwie, wchodząc do mieszkania. I jakże się naraz rozradował. Kwestarz spał na jego łóżku, jak był przyjechał, w habicie i butach, ale na skrzyp drzwi porwał się na nogi. Wyjaśniły się zaraz okoliczności jego opóźnienia. Kacper dziw mu nie pomarł po drodze, na trzsącej bryce i musiał go złożyć u znajomego chłopa, zaś później, gdy Blumowi kozacy jęli przetrząsać okolice w szerokim promieniu Merecza, trzeba się było wymknąć, kluczyć jak lis i po lasach a węglarskich budach chronić. Opowiadał wesoło, w oczach świeciła mu zuchwała przedsiębiorczość i niezmożona żadnymi przeciwnościami energia.

Zaręba już nie poszedł spać, a pieszo, żeby nie zwracać uwagi, przebrał się zaułkami do mieszkania podkomorzyny. Przypuszczony do sekretu Rustejko zaprowadził go do Kacpra. Trudno opowiedzieć, jak się ucieszył chłopak, jak się rwał do wyjazdu, jak chciał w tej minucie znaleźć się daleko za Grodnem. Ale sprowadzony doktór, wyegzaminowawszy go należycie, ani chciał o tym słyszeć.

— Za jakie dwie niedziele, nie prędzej! Inaczej nie ręczę za jego życie — upewniał.

Kacper z płaczem suplikował, aby go natychmiast wywieźli. Był jednak tak wyczerpany przygodami i raną, iż podnieść się nie mógł o własnej mocy.

Więc bez oczywistego hazardowania życiem niepodobna było go wywozić.

(Dalszy ciąg nastąpi)

OD REDAKCJI

Dalszy ciąg Listy Ofiar na Fundusz Oświatowy CZP wobec nadmiaru materiału odłożyliśmy do następnego N-ru.

Z życia organizacyj

POLSKI ZWIĄZEK B. DEPORTOWANYCH I WIĘZNIOW POLITYCZNYCH WE FRANCJI

Na walnym zebraniu, które odbyło się w lipcu br. w Paryżu, wybrany został Zarząd Związku w następującym składzie:

Prezes: prof dr. **Zaleski** Zygmunt, wiceprezesi: ks. Rektor **Cegiełka** Franciszek i p. **Kalinowski** Piotr; sekretarz p. **Grochowski** Witold; skarbnik p. **Zaleski** Eugeniusz; członkowie Zarządu pp. **Nowosad** Witold i **Mikołajczak** Feliks.

We wszystkich sprawach organizacyjnych prosimy zainteresowanych zwracać się do Sekretariatu, który mieści się: **54, rue Truffaut — Paryż (17).**

Zarząd.

MONTBELIARD

MECZ PIŁKI NOŻNEJ „POLONIA"

Drugi mecz w piłkę nożną rozegrała „Polonia" Montbeliard w dniu 27. 9. br. z drużyną Indonezyjczyków, pracujących w zakładach „Peugeot" w Sochaux. **Wynik gry jak** na początek 3 : 3 jest niezły. Tym więcej, jeżeli się weźmie pod uwagę, że drużyna Indonezyjczyków jest pierwszorzędnie wyekwipowana. Gracze „Polonii" mimo braku wszystkiego, gdy chodzi o ekwipunek, w czasie gry dali z siebie wszystko, dzięki czemu można było uzyskać ten remisowy wynik.

Niech ten fakt zwróci uwagę polskich organizacyj, jak Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Kół Związku Rezerwistów, Samopomocy Byłych Wojskowych, do których na tej drodze „Polonia" Montbeliard zwraca się z apelem o przyjście z pomocą w sprzęcie. Drużyna sportowa „Polonia" Montbeliard to nasi kochani byli żołnierze z 2. Korpusu, 1. Dywizji Pancernej, z obozów wojskowych na terenie Francji, a także to młodzież starej emigracji zamieszkałej w Montbeliard, Sochaux, Bethoncourt i innych miejscowości sąsiednich. „Polonia" Montbeliard ma niepłonną nadzieję, że ten jej apel nie pozostanie bez skutku.

Jan Kosoń

TULUZA

ZEBRANIE KOMBATANTOW

W niedzielę dnia 28 września br. odbyło się zebranie powakacyjne tut. Koła Zw. Rez. i Był. Wojskowych we Francji. Było wiele ważnych spraw na porządku dziennym. Najpierw uczczono pamięć ś. p. zmarłego śmiercią tragiczną kolegi **Łabno Mieczysława.** Wdowie jednogłośnie uchwalono zapomogę. Również owdowiałemu koledze z synkiem przyznano zapomogę. Niewielkie to kwoty, lecz ważne jest w tym wypadku i godne podkreślenia okazane serce i koleżeństwo.

Uchwalono też wysłanie delegata i pokrycie kosztów podróży na Zjazd Zw. Rez. i Był. Wojsk. w Waziers.

Między innymi sprawami poruszono zreorganizowanie Okręgu i pobudzenie do pracy organizacyjnej Koła nieczynne.

Wielką bolączką jest, jak wszędzie w obecnych czasach, brak funduszów na ten cel, lecz jest nadzieja, że znajdą się ludzie ruchliwi i ofiarni, by tym zadaniom sprostać. Wiele innych projektów rzucono, lecz o tym innym razem.

Wasz.

Łańcuch prasowy

OBRONY „LUDU POLSKIEGO"

OKRĘG FREP BRUAY

Wacławski Szczepan z Bruay wezwany przez Szymczaka z Houdain, jako prezes Okręgu **po porozumieniu z Zarządem i Przedstawicielami Sekcji FREP,** wchodzących w skład Okręgu, wpłaca na Fundusz Prasowy Obrony „Ludu Polskiego" **kwotę 500 frs.**

KOŁO B. CZŁ. POWN HOUDAIN

Guła Stanisław z Houdain, wezwany przez Wojciecha Szymczaka jako prezes Koła B. Czł. POWN w Houdain, **po przeprowadzeniu uchwały na zebraniu Koła** wpłaca na Łańcuch Prasowy Obrony „Ludu Polskiego" **500 frs.** i wzywa:

wszystkie Koła B. Czł. POWN okręgu Bruay do kucia dalszych ogniw Łańcucha Prasowego Obrony „Ludu Polskiego".

SEKCJA FREP RONCHAMP

Stanisław **Kaczor** wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu olskiego" **500 frs.,** zebrane **wśród członków Sekcji FREP** jako odpowiedź na ataki „Narodowca" na organ niepodległościowy emigracji i jako protest przeciwko sianiu niezgody wśród wychodźtwa polskiego.

Rada Główna Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego TUR we Francji wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" kwotę **1.000 frs.** i

zwraca się z apelem do wszystkich Okręgów i Oddziałów TUR o dalsze solidarne składanie ofiar w obronie pisma niepodległościowego jakim jest „Lud Polski" w odpowiedzi na ataki różnych karierowiczów i grabarzy niepodległości.

Łabędź Edward z Monteceau les Mines wpłaca na Łańcuch Prasowy Obrony „Ludu Polskiego" kwotę **400 frs.** i wzywa do kucia dalszych ogniw:

Kubicę Pawła, Telesfora Guzika i Feliksa Jacka z Bois du Verne, Ignacego Zamiatowskiego i Walentego Smektałę z La Saule oraz **wszystkich Polaków, miłujących Wolność i prawdziwą Demokrację.**

Rodacy! Nasze jedyne niezależne pismo, prawdziwie demokratyczne, zostało zagrożone przez demagogicznego „Narodowca". Nie podoba im się „Lud Polski" ponieważ staje otwarcie w obronie Wolności i Demokracji. Chcą go zniszczyć. Stańmy więc gremialnie w obronie naszego pisma aby nie tylko je uratować ale by się stało pismem codziennym. Niech emigracja niepodległościowa ma swoją niezależną prasę codzienną. To będzie nasza odpowiedź dla „Narodowca" i jego wydawcy.

Edward Łabędź.

Rodacy z Commenty w odpowiedzi na atak „Narodowca" na jedyne niezależne pismo jakim jest na terenie Francji „Lud Polski" na równi z innymi stają solidarnie do szeregu, by bronić wspólnej sprawy i wpłacają na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego":

E. Skórzewski	100 frs.
J. Zamiara	100
Podlecka	100
W. Rakowski	100
Świderek	50
Pasztalcniec	50
Sorbjan	50
Kuła	50
Papciak	50
Sekcja PPS	500
Sympatyk „Ludu Polskiego"	200
razem:	**1.350 frs.**

Franciszek Nowaczyk z Montceau les Mines wpłaca na Łańcuch Prasowy Obrony „Ludu Polskiego" **300 frs.** i wzywa do kucia dalszych ogniw

Jana Kowalczewskiego i **Jana Wojciechowskiego** z Jules Chagot.

Nendza Roman na wezwanie tow. Nurkowskiego wpłaca na obronę „Ludu Polskiego" **100 fr.** i wzywa

p. red. Malutego z Paryża do kucia dalszych ogniw w Łańcuchu.

Florian Bałta z Paryża wpłaca na Fundusz Prasowy Obrony „Ludu Polskiego" **100 fr.** i zaprasza do łańcucha prasowego pp.:

Romanowicza i **por. Zielickego** z Paryża.

Mjr. Jelita wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" **100 frs** i wzywa do kucia dalszych ogniw pp.:

Witolda **Kobalskiego** i Władysława **Bystrzańskiego.**

Konstanty Kosin wezwany przez Fr. Marca wpłaca na Łańcuch Prasowy Obrony „Ludu Polskiego" **100 Frs** i wzywa do kucia dalszych ogniw:

wszystkich członków Stow. B. Kombatantów z Rueil

Wiktor Cichy na wezwanie Z. Bruziego wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" kwotę **100 franków** i wzywa do kucia dalszego ogniwa

W. **Wojtysia** z Charenton.

Ludwik Pawlak, wezwany przez T. Piskorskiego, wpłaca na Łańcuch Prasowy Obrony „Ludu Polskiego" **100 fr.** i wzywa

Bolesława Nowaka z Waziers - Notre Dame do kucia dalszego ogniwa.

Stowarzyszenie B. Członków POWN w Bruay en Artois dnia 28 września br. na zebraniu uchwaliło na wniosek prezesa **500 frs.** na Łańcuch Prasowy Obrony „Ludu Polskiego", pragnąc, by „Lud Polski", który szczerze broni spraw naszych, wychodził jako dziennik a nie jako tygodnik.

Apelujemy do wszystkich Kolegów Peowiaków, by rozpowszechniali „Lud Polski" i by dołożyli starań do dalszego kucia Łańcucha Prasowego w naszym gronie.

Czesak, prezes.

Czytelnicy z Belgii nadesłali dotąd na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" kwotę **5.000 fr. fr.,** zebraną przez **Red. Barbarę Naltman.**

Wręczenie sztandaru POWN Kołu „Carvin – szyb 4"

Kolonia polska w „Carvin — szyb 4" w niedzielę 14 września br. była świadkiem wspaniałego pochodu zorganizowanego przez miejscowe Koło POWN z okazji uroczystości poświęcenia i wręczenia sztandaru. Niemałoż to było zachodów i interwencji u mera miasta Carvin, który wreszcie zezwolił na odbycie pochodu z siedziby Koła do kaplicy i z powrotem — zatwierdzoną uprzednio marszrutą.

Z muzyką i sztandarami towarzystw polskich na czele, ruszył w szyku trójkowym wcale pokaźny pochód odprowadzany wstydliwymi spojrzeniami z za węgła tych, którzy do pochodu „faszystów" nie chcieli dopuścić. Delegacja wojska, z-ca szefa głównego POWN, prezes Okręgu „Poznań" POWN p. **Schabowicz** i zarząd Koła z prezesem **Wyzujem** na czele, kroczyli w pochodzie. W kaplicy pełnej wiernych kapelan W. P. ks. **Frąckowiak** odprawił mszę świętą, dokonał aktu poświęcenia sztandaru i wygłosił kazanie w języku polskim i francuskim.

Popołudniową uroczystość zaszczycił swą obecnością prezes Związku B. Członków POWN p. **Kędzia** Franciszek, przedstawiciel Okręgu „Północ" CZP p. **Piskorski** i prezes TUR p. **Jaśniewicz.** Zanim nastąpił najważniejszy moment uroczystości: wręczenie sztandaru, prezes okręgowy p. **Schabowicz** odczytał listę członków POWN w liczbie 14 odznaczonych za działalność konspiracyjną w szeregach POWN, których dekoracji Brązowymi Krzyżami Zasługi z mieczami po raz pierwszy dokonali p. **Bittner** w towarzystwie płk. **Popelki,** przedstawiciela Obozu W. P. nr. 3 w Lille. Starzy działacze społeczni pochyleni wiekiem i młodzi ich wychowankowie, wyróżnieni zostali odznaczeniem państwowym, przyznanym im przez ś. p. Prezydenta R. P. Władysława **Raczkiewicza** za zasługi położone w szeregach POWN w czasach okupacji niemieckiej. Uroczystego aktu wręczenia sztandaru POWN dokonał prezes **Fr. Kędzia.** Piękny i wzruszający był moment ślubowania na wierność ideałom wolności i niepodległości Polski, których symbolem jest właśnie sztandar POWN. Kolei nastąpiły przemówienia okolicznościowe. Zainicjowana zbiórka na łańcuch obrony niepodległościowego organu **„Lud Polski" dała wynik 1.8?? frs.** Obrazki sceniczne wykonane przez druhny KSMP i odegrana z werwą przez młodzież humoreska teatralna bawiły uczestników do późnego wieczora.

Imprezy niepodległościowe POWN takie jak w stosunkowo niedużej kolonii polskiej w Carvin, są dowodem, że idea POWN żyje i promieniuje i że idea ta znajduje nie tylko zrozumienie ale i gorących zwolenników.

Obecny.

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
N. M. P. P.
7, rue Cadet. PARIS
— Imprimerie J.E.P. —

Komunikaty

HUFIEC HARCERZY PARYŻ

Komenda Hufca Harcerzy Paryż niniejszym podaje do wiadomości wszystkich harcerzy i licznych przyjaciół harcerstwa przebywających w Paryżu i okolicy, iż w niedzielę dn. **12 października** br. o godz. **10-tej** rano w Kościele Polskim w Paryżu przy 263-bis, rue St. Honore — Paris I, z okazji rozpoczęcia roku pracy harcerskiej na terenie Hufca w intencji harcerzy zostanie odprawiona przez naczelnego kapelana ZHP we Francji ks. ph. **Tadeusza Karczewskiego — msza święta,** na którą zaprasza jak najliczniejsze grono harcerzy i przyjaciół.

Komenda Hufca Harcerzy Paryż

Uwaga: Po mszy św. odbędzie się całodzienna wycieczka w okolice Paryża, na którą należy zabrać wyżywienie. Mundur obowiązkowy dla wszystkich uczestników wycieczki.

PARYŻ

BAL STOW. B. KOMBATANTOW I ZW. INWALIDOW

Związek Inwalidów Wojennych (Zarząd Główny w Lens) Koło Paryż, oraz Stowarzyszenie B. Kombatantów Polskich we Francji — urządzają w dniu 18 października 1947 r. od godz. 21-szej **wielki bal jesienny** w salonach Merostwa V-tej dzielnicy (place du Pantheon) metro: St. Michel, Luxembourg lub Maubert. Wieczór urozmaicony śpiewem i humorem z udziałem utalentowanych sił zawodowych i amatorskich.

Wyrażamy nadzieję, że nie braknie nikogo, ponieważ dochód z balu przeznaczony jest wyłącznie dla inwalidów, wdów i sierot, znajdujących się w ciężkim położeniu materialnym.

Prosimy o liczne przybycie.

Zarządy.

LENS

PROGRAM UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU OKRĘGU „WARSZAWA" ZW. BYŁ. CZŁONKOW POWN

O godz. 9.00 — przyjmowanie bratnich organizacyj, Kół i gości, o godz. 9,30 — formowanie pochodu i wymarsz do kaplicy św. Elżbiety — rue de Bethune w Lens; o godz. 10 — msza św. za poległych i zmarłych w walce o Niepodległość Ojczyzny, członków POWN i akt poświęcenia sztandaru; o godz. 11,30 — pochód pod pomnik poległych, złożenie wieńca i powrót na salę.

Przerwa obiadowa.

O godz. 15.00 — otwarcie uroczystości, powitanie chrzestnych sztandaru, przedstawicieli władz polskich i francuskich organizacyj i gości; występ Koła Śpiewu **„Cecylia"** pod batutą p. **Kubiaka** z pieśnią powitalną; wręczenie sztandaru przez prezesa Zarządu Głównego Związku Był. Członków POWN kol. **Kędzię;** przemówienia przedstawicieli władz polskich i francuskich organizacji; występ zespołu **„Cecylia"** z Lievin; deklamacje — tańce ludowe; zakończenie uroczystości; zabawa taneczna.

Zarząd.

LEFOREST

STOW. REZERW. I BYŁYCH WOJSKOWYCH

Koło Związku Rezerwistów i B. Wojskowych zaprasza swoich członków na zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 3-ciej po południu na sali zebrań u p. Polleta.

Zarząd.

MACOU CONDE

24-TA ROCZNICA ZESPOŁU TEATRALNEGO „FIOŁEK"

W dniu 19 października br. zespół śpiewaczo - teatralny **„Fiołek"** obchodzi swą dwudziestoczwartą rocznicę istnienia. Na uroczystości związane z tą rocznicą zaprasza całą miejscową i pozamiejscową Polonię, wszystkie Towarzystwa, a w szczególności „Brać śpiewaczą".

Z powodu braku adresów dużej ilości Kół, niech ten komunikat służy jako zaproszenie osobiste dla wszystkich bratnich Kół.

Program: O godz. 11-tej polska msza św. w kościele, bardzo blisko Belgii. Po południu o godz. 15-tej przyjmowanie bratnich Kół, Zespołów i Towarzystw na sali p. Marciniaka, rue Bonsecours — otwarcie uroczystości, powitanie przedstawicieli, gości, Zespołów i Towarzystw. Dalszy program: śpiewy, tańce i przedstawienie teatralne. Wystąpi tu sławny zespół męski **„Dzwon Zygmunta"** z Waziers - Dechy, pod dyrekcją dyrygenta związkowego p. **Nowaka.** Zespół ten na naszym terenie wystąpi poraz pierwszy, a który zapraszamy jeszcze raz na tę uroczystość.

Na mszę św. uprasza się Koła i Towarzystwa o wysłanie swych sztandarów.

Cześć polskiej pieśni i sztuce!

Delegat Koła: **Dutkiewicz J.**

BRUAY EN ARTOIS

TOWARZYSTWO GIMN. SOKOŁ

Zebranie Tow. Gimn. Sokół odbędzie się w niedzielę dnia 12 października br. o godz. 10,30 w Domu Polskim.

Zarząd: **Ratajczak,** prezes.

WAZIERS-CLOCHETTE

POWN

Stow. B. członków POWN Waziers-Clochette zwołuje dnia 12. 10. 47 r. zebranie o godz. 10-tej w sali p. Napierały. Ważne sprawy.

Za Zarząd: **Majchrzak J.,** sekretarz.

BRUAY EN ARTOIS

ZEBRANIE KOŁA REZ. I B. WOJSK.

Zebranie Koła Rezerwistów i B. Wojskowych odbędzie się w niedzielę dnia 12 października 1947 r. o godz. 3-ciej po południu, na sali p. Kukiełczyńskiego. Ważne sprawy.

Al. Rożek, sekretarz.

TROYES (Aube)

ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO

Uprzejmie zawiadamiam rodziców posiadających dzieci w wieku szkolnym, że z dniem 2. 10. br. rozpoczęliśmy naukę języka polskiego w Szkole Niezależnej nr. 1 przy 18, rue Neuve des Charmilles w Troyes (Świetlica Polska).

Nauka odbywa się w każdy czwartek. Godziny nauczania dla dzieci zaawansowanych w języku polskim są od godz. 9-tej do 12-tej, natomiast dla dzieci początkujących od godz. 14-tej do 17-tej.

Zwracam się z gorącym apelem do wszystkich rodziców, którzy czują się Polakami, a posiadają dzieci w wieku szkolnym, aby niezwłocznie skierowali dzieci na lekcje języka ojczystego.

Zapisy dzieci przyjmuje pod wyżej podanym adresem — w świetlicy — w godzinach nauczania

(—) **H. Godlewski** — nauczyciel.

LENS

ZW. B. CZŁ. POWN OKR. „WARSZAWA"

Zarząd Okręgu „Warszawa" Związku B. Członków POWN apeluje niniejszym do wszystkich Kół Okręgu o liczny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Koła Lens-Miasto, która się odbędzie w dniu 12-go października 1947 r. w usali p. Marchewki w Lens, szyb 4-ty.

Zarząd Okręgu

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Wskrzeszenie Kominternu w postaci niewinnego „biura informacyjnego" odbija się nieprzemijającym echem w prasie światowej. Rzecby raczej można, że z każdym dniem omawia się na szpaltach dzienników coraz szerzej i głębiej to podstawowe zagadnienie dla pokoju czy wojny, wzajemnej pomocy gospodarczej czy anarchii i głodu. Jak gdyby zerwały się tamy milczenia, umowa o przemilczaniu tego, co ciążyło od dawna nad światem jak złowroga chmura, ale o czym się mówić i pisać... nie chciało.

PROSTO Z MOSTU

Znany z otwartego stawiania sprawy, b. minister Spraw Wewnętrznych, socjalista LE TROQUER, tym bardziej nie owija dziś słów w bawełnę:

„... Socjaliści, których (na konferencji w Warszawie) nazwano prawicowymi, bo tak było wygodniej przy ohydnej napaści, socjaliści których potraktowano ze złą wolą, odpowiedzą z całą mocą. Nie przyjmą lekcji patriotyzmu od tych, którzy nie znają sprawy Francji, dopóki Rosja nie jest po tej samej stronie. Wystarczy przypomnieć pakt Hitlera ze Stalinem z 1939 i antyfrancuskie ówczesne stanowisko przez komunistów przyjęte i zachowane do 22 czerwca 1941, t. zn. do dnia, kiedy zdradzona przez Hitlera została Rosja zaatakowana bez uprzedzenia."

WSZYSTKO „REAKCJA"

Spokojny „LE MONDE" podkreśla, że nowy Komintern wypowiada wojnę — narazie ideologiczną — nie tylko dolarowej Ameryce, ale i socjalistycznej Anglii:

„Wypowiedzenie wojny nie ogranicza się tylko do „imperializmu dolarowego". Żadnego rozróżnienia nie przeprowadza się w stosunku do socjalistycznej W. Brytanii czy kapitalistycznej Ameryki. Pana Bevina wyraźnie wymieniono jako „sługę najbardziej konsekwentnego i gorliwego" p. Trumana. Nie zaliczono na dobro tego przedstawiciela „imperializmu brytyjskiego", że wyzwolił Indie w tym czasie, gdy ZSRR przekreślał państwa Estonii, Łotwy i Litwy, anektując jako zdobycz wojenną przeszło 600.000 km. kw. terytorium z 20 milionami ludności, odebranej dziewięciu narodom."

W tych 600.000 kilometrów i 20.000.000 ludności zaanektowanej znaczna część przypada na grabież Polski. „LE MONDE" już sobie przypomniał państwa bałtyckie, jeszcze się nie oswoił ze swobodą mówienia o sowieckim rozbiorze Polski. Przyjdzie to z czasem, w miarę dalszej działalności odrodzonego Kominternu.

ZMIANA CHORĄGIEWKI

To samo pismo zastanawia się nad tym, jakie następstwa wewnętrzne we Francji pociągną za sobą uchwały 9 partyj w Warszawie. Hasłem komunistów francuskich było do ostatniej chwili: powrót Thoreza do koalicji rządowej. Nie podobna utrzymać to hasło w nowej rzeczywistości:

„Jeżeli (w Warszawie) nie nakazano wyraźnie p. Thorez'owi i p. Togliatti'emu zaniechania polityki uczestnictwa w koalicji, co dotad zalecali, wypowiedzenie wojny stronnictwom kapitalistycznym oraz socjalistycznemu (p. Blum został wymieniony narówni z p. Attlee), stanowi wyrok potępiający uczestniczenie w rządach. Francuska partia komunistyczna będzie zmuszona poddać rewizji swą linię polityczną, co jest nieco kłopotliwe na dwa tygodnie przed wyborami.

Według „LE MONDE" wszystkie partie komunistyczne przejdą do opozycji, przy czym:

„Komuniści w Paryżu i Rzymie będą musieli bronić otwarcie zagranicznej polityki ZSRR. Nie ma już mowy o „ukrytym dyrygencie", pałeczka nadaje manifestacjnie rytm muzykom, którzy jawnie do niej stosują się we wszystkich krajach."

SPOZNIONA „GAZETA"

Tutejszą „GAZETĘ PEPEROWSKĄ" zaskoczyły decyzje warszawskie i srodze zakłopotały. Do wczoraj udawało się organ „narodowy", „katolicki", „bezpartyjny", aż tu naraz trzeba zrzucić maskę i wziąć jawnie kurs na Moskwę i jawnie na komunizm. Biedna „GAZETA" jeszcze w dniu 7 października uważała za zgodne z linią (obłudy i fałszu peperowego) szermować hasłem „Bóg i Ojczyzna" (dosłownie) przeciwko... połączeniu CZP ze Pol. Zjedn. Kat.:

„Wierzymy", że nasi bracia katoliccy na ten lep nie pójdą... Nie pójdą za przykładem Andersów, Rozmarków i p. Sopickich, ale pozostaną przy swoim haśle, które brzmi: „Bogu i Ojczyźnie służ".

Tak się ładnie łgało, tak się pięknie lucyperskie wdzięki kradzionym ornatem zakrywało, kiedy naraz trzeba się przyznać... do komunizmu. I oto biedactwo zakłopotane ratuje się w ten sposób, że tamte — osiem — partyj podaje czarnym drukiem, a swoje PPR małym i cienkim. Wygląda to w „GAZECIE" mniej więcej tak:

„KONFERENCJA PRZEDSTAWICIELI PARTYJ KOMUNISTYCZNYCH JUGOSŁAWII, RUMUNII, WŁOCH, WĘGIER, ZSRR, FRANCJI, CZECHOSŁOWACJI, BUŁGARII i Polskiej Partii Robotniczej."

Taki kłopot, taki ból... Nie można nie ogłaszać, bo Kreml zakuje w dyby i na Dalnij Wostok zdeportuje, więc może zmniejszyć czcionki, by nie wszyscy czytelnicy zauważyli. Chytre, chytre, „polskie" bolszewiki spod znaku „Boga i Ojczyzny".

MASOWE ŚWIĘTOKRADZTWO

Jak już mowa o ohydzie podszywania się „polskich" bolszewików pod chrześcijaństwo, warto zacytować fragment z książki p. Koriakowa o poprostu nieprawdopodobnych hecach, wyczynianych za czasów Komitetu Lubelskiego". Koriakow, sam b. bolszewik i b. agent NKWD uprzykrzył sobie dawnych patronów i sypie teraz wszystko, co o nich wie. Oto co pisze Koriakow z relacji Ukraińca, przemocą wcielonego do armii Żymierskiego:

„Aby zjednać ludność polską i wykazać rzekomą tolerancję religijną, dowództwo armii „polskiej" organizowało nieustające nabożeństwa polowe, podczas których wszyscy żołnierze bez względu na wyznanie przystępować musieli do komunii. Było to masowe świętokradztwo, które wywoływało powszechną odrazę i oburzenie. Na znak protestu przeciw temu bluźnierstwu oficer ukraiński odmówił przyjęcia komunii przy ołtarzu. Za uczynek ten ukarany został więzieniem i usunięciem z szeregów „polskiej" armii. Inni żołnierze — nie-katolicy z lęku przed szykanami, oszukiwali w dalszym ciągu jednak księży i symulowali „wiernych", którzy przyjmują Sakrament."

Przymus Komunii świętej dla nie-katolików celem zjednania ludności polskiej dla bolszewickiego reżymu w kraju! Czyż nie rekord fałszu, nikczemności i niebotycznego zakłamania?

BREDZI W KAŻDEJ SYTUACJI

„DWUSTOKOWCA" żadne dziejowe wydarzenia nie wytrącają ze stanu chronicznego bredzenia bez związku, sensu i składu. Posłuchajmy, jak „uczony" Wydawca przedstawia powstanie Legionów Polskich przed tamtą wojną:

„Bożyszczem tej warstwy (szlachetczyzny i arystokracji) był Józef Piłsudski, który przy pomocy arystokracji polskiej, wpływowej na dworze cesarza Franciszka Józefa, i szlachetczyzny uzyskał od rządu austriackiego możliwość przygotowania się do roli, jaka bez owej pomocy JAKO LITWIN (!) nie byłby mógł odegrać."

Małym dzieciom wiadomo w Polsce, że zarówno arystokracja jak kołtuneria drobno - szlachecka w rodzaju p. Wydawcy, zwalczała zaciekle ówczesnego Piłsudskiego — socjalistę, który jeśli był wówczas czyimś „bożyszczem", to właśnie awangardy robotników i chłopów, ówczesnych Bojowców i Strzelców. Po co, w jakim celu przewracać do góry nogami historię, bredzić o „Litwinie", z którym Franz-Joseph nie chciał gadać, kiedy ówczesny Piłsudski z żadnymi „cysorzami" nie gadał, tylko z robociarzami z czarnymi rękoma od młota i z chłopami z czarnymi rękoma od pługa.

DLATEGO!

Tojemnica bredni p. Wydawcy leży w tym, że jak ognia boi się wymienić istotnego sprawcę mordów, już wykonanych w Bułgarii i zapowiedzianych w Polsce. Pióro „DWUSTOŁKOWCA" nie wypisze sprawcy — SOWIETOW! Woli bredzić o „skrajnej lewicy" t. zn. PPR i „skrajnej prawicy" t. zn. „Londyn", stawiając perfidnie oba obozy na jednej płaszczyźnie:

„Narodowiec" na swych łamach niejednokrotnie wykazywał przy pomocy wymownych dowodów wspólność celów skrajnej prawicy londyńskiej i skrajnej lewicy warszawskiej w tępieniu PSL."

Zagadnienie okupacji naszego kraju, które zresztą częścią jest tylko zagadnienia grożącej okupacji sowieckiej całej Europy, sprowadza „DWUSTOŁKOWIEC" do sprawy tępienia tylko PSL i to „zarówno" przez „Warszawę" jak „Londyn". Nic to, że gniną w więzieniach Bezpieki wraz z ludowcami socjaliści i endecy, wolnomyśliciele i księża! „DWUSTOŁKOWIEC" widzi tylko i wyłącznie Mikołajczyka, bo tak mu jest wygodniej i bezpieczniej. „Protestując" NIE SCHODZI ze stanowiska JAŁTY, stanowiska uznania reżymu Radkiewicza, Bermana i Gomułki, nie naraża się bezpośrednio Sowietom, bo krytykuje TYLKO PPR. A że przy sposobności wali bezsensownie w świetlany okres naszych dziejów, w bohaterskie i jasne Legiony, że brudzi i zohydza to, co już jest skarbem narodu, to poczytane mu zostanie i przez Rosję i przez PPR za zasługę. Na tym m. in. polega dwustołkowość.

„DUŻE NAPIĘCIE"

Za co reżym skazuje na śmierć? Odpowiedź znajdujemy w oficjalnym komunikacie RADIA WARSZAWA: Cytujemy dosłownie:

„Przed wojskowym sądem rejonowym w Warszawie zakończył się 1 bm. proces 10 członków t. zw. Komitetu Ziem Wschodnich, który jako przybudówka nielegalnego stronnictwa narodowego był na terenie kraju politycznym narzędziem b. emigracyjnego rządu londyńskiego.

Sąd uznał duże napięcie złej woli u oskarżonych i skazał: Nowosada Zbigniewa i Zielinskiego Józefa jako odgrywających dominującą rolę w organizacji na karę śmierci (zamien ona na mocy amnestii na 15 lat więzienia), Próchnikowi wymierzono karę 15 lat więzienia, zmniejszoną do lat 10. Pozostali oskarżeni skazani zostali: Tarnawski — 10 lat, Nowotyński — 9 lat, Bronczyk — 8 lat, Górka — 7 lat oraz Zieliński Stanisław, Domański i Grudziński — po 6 lat więzienia, przy czym wszystkim na mocy amnestii kara została zmniejszona do połowy."

Sąd uznał „duże napięcie złej woli" i „skazał na karę śmierci", zamienioną na mocy amnestii na „tylko" 15 lat więzienia. Na ileż milionów lat trzebaby skazać każdego z oprawców, gdyby zastosować pojęcie „napięcia złej woli"?

SKRZESZEWSKI POSKRAMIA HUMOR

Były paryski „ambasador" Skrzeszewski w roli „ministra" Oświaty przemawia czasem przez radio. Ostatnio scharakteryzował „rolę nauczycieli patriotów i demokratów"! W taki oto sposób:

„Dowcipy, anegdotki, złośliwa plotka i znaczące uśmieszki muszą się spotkać z natychmiastowym odporem ze strony demokratycznych nauczycieli."

Dosłownie! Codziennie wzbogacamy nasze pojęcie „demokracji ludowej". Wczoraj wiedzieliśmy już, że to znaczy zamordowanie Petkowa, dziś dowiadujemy się, że to także „odpór uśmieszkom i anegdotkom". I czy nie słusznie?... Z kogo to się w Polsce śmieją, o kim kursują złośliwe anegdotki, jak nie o dygnitarzach peperowych. Trzeba to zwalczać, bo śmiech jest zabójczy. Przynajmniej dla autorytetu pp. „ministrów" z łaski Josifa Wissarionowicza.

SZPERACZ







Z lewej — BEVIN, u góry — BLUM, z prawej — RAMADIER, bojownicy praw ludu pracującego, znienawidzeni przez faszyzm czarny, brunatny, dziś główny cel napaści faszyzmu czerwonego Kominternu